Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

19. MARCA 1926.

NR. 64. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Nie gniewajmy się na Brazylję!

Veto delegata brazylijskiego, p. Mello Franco, rozbiło w ostatniej chwili ów kulawy kompromis, o jakim wczoraj na tem miejscu pisaliśmy. Wielkie mocarstwa i Niemcy były tym protestem zaskoczone, w dotychczasowych bowiem układach i naradach nie przypuszczały wcale, by które z małych państw posunęło się aż do formalnego veta przeciw kompromisowi Rady Ligi z Niemcami. Veto Brazylji jest zatem kompromitacją wielkich mocarstw, których plany zostały pokrzyżowane, jest porażką grupy locarneńskiej, której układy nie mogą teraz wejść w życie, i jest dowodem, że reżyserja i kierownictwo Rady Ligi funkcjonują zupełnie źle.

Rozbijając kompromis i odraczając wejście Niemiec oraz rozszerzenie Rady Ligi do września, wyświadczyła Brazylja wielką przysługę Polsce. Ten kompromis bowiem, który doszedł dn. 15 b. m. do skutku, powinien być w interesie Polski rozbity, ale oczywiście nie przez Polskę. Odium tego czynu wzięła na siebie Brazylja, za której plecami uważny obserwator polityczny może dostrzedz dyplomację Włoch faszystowskich. Brazylijskie veto wymierzone jest przeciw Niemcom, one to bowiem — oraz ich szwecki przyjaciel — opierały się bezwzględnie wejściu Brazylji, Hiszpanji i Polski na stałe miejsce do Rady Ligi, mimo, że wszyscy inni członkowie Rady Ligi na to się zgodzili. Niemcy w kompromisie z dn. 15 marca uzyskały maximum ustępstw, znajdowały się u szczytu powodzenia. Anglja i Francja ugięły się przed ich wolą i zamiast wywalczyć miejsce stałe dla Polski, wpuszczały ją chyłkiem do Rady Ligi na miejsce, które uroczyście obiecano zwrócić we wrześniu Małej Ententcie. W jesieni znalazłaby się więc Polska bez miejsca w Radzie Ligi, gdy równocześnie Niemcy jako stały członek Rady Ligi, mogłyby przez swoje veto uniemożliwić utworzenie nawet niestałego — siódmego — miejsca dla Polski. W jesieni bylibyśmy na łasce Niemiec, a do jesieni Niemcyby nas szantażowały. Dzięki zaś stanowisku Brazylji, Niemcy odchodzą z Genewy upokorzone i niemal wyrzucone z przedpokoju Ligi w chwili, gdy gotowały się do trjumfalnego wejścia. We wrześniu zjawią się w Genewie, by znaleźć się znowu na równi z Polską w roli kandydata na miejsce stałe. A w tej walce o równorzędne traktowanie Polski i Niemiec we wrześniu, stanowisko Polski powinno być silniejszem, niż było w marcu.

We wrześniu będziemy mogli wygrać szereg nowych atutów. A więc przedewszystkiem oburzenie, jakie nieustępliwość Niemiec wywołała w Radzie Ligi. Dalszym naszym atutem będą żądania Hiszpanji i Brazylji, które znalazłszy się we wrześniu przed ryzykiem wyboru do Rady, będą domagać się miejsc stałych jeszcze bardziej bezwzględnie, niż obecnie, poprostu jako warunku pozostania swego w Lidze. Niezawodnie i Niemcy, przekonawszy się, że ich wejście unico loco do Rady Ligi jest wykluczone, pójdą w jesieni na ustępstwa. Nie będą mogły wtedy tłumaczyć swego oporu zaskoczeniem ich polską kandydaturą, nieprzygotowaniem niemieckiej opinji publicznej, brakiem instrukcji i uchwały Reichstagu, jak to obecnie — z pozorami formalnej słuszności — czyniły. Teraz już wiedzą oficjalnie o polskiej kandydaturze i mogą się na wejście Polski do Rady — przygotować. Mamy nadzieję, że do jesieni przybierze także realne kształty nowa ententa przez Mussoliniego i Ninczica projektowana, i że nasze położenie gospodarcze ulegnie poprawie dzięki systematycznej akcji oszczędnościowej i zawarciu kilku traktatów handlowych, a wreszcie, że do września — jest kilka miesięcy czasu, w których można przygotować spokojnie rekonstrukcję Rady Ligi, albowiem obecna kontrowersja wykazała, że jednomyślność w Radzie Ligi, powiększonej o Niemcy i liczącej 12—14 członków, będzie w przyszłości bardzo trudna do osiągnięcia. Trzeba będzie zatem statut wewnętrzny Rady zmienić, n. p. usunąć przymus jednomyślności lub wyłonić w niej komitet wykonawczy, a nadto unormować wybór do Rady na podstawie desygnacji przez grupy państw lub przez kontynenty. Na to wszystko będzie teraz dość czasu. A przez te 5 miesięcy świat będzie się oswajał z kandydaturą Polski, raz już w Genewie postawioną, — z kandydaturą, która w marcu wielu państwom wydała się niespodzianką i była — trzeba to wyraźnie powiedzieć — zapóźno wysunięta przez Warszawę i bez przekonania broniona przez Paryż.

Z tych powodów uważamy wynik sesji Ligi za korzystny dla Polski. W danych warunkach jest to może najlepsze dla nas załatwienie sprawy. Dobrem jest także przez to, że przedstawiciel Polski nie brał czynniejszego udziału w walkach ubiegłego tygodnia, — gdyż walki o miejsce toczyły się wyłącznie w łonie Rady Ligi, — nie naraził się więc żadnemu z państw, nawet Niemcom. O Polskę walczyli inni i ci inni brali guzy, a główny cios przeciw Niemcom wymierzyła — Brazylja. Polska stała na uboczu, w postawie, która musiała budzić sympatję.

Fjasko genewskie jest dotkliwym ciosem dla autorytetu Ligi. Każe snuć smutne wnioski co do przyszłości Ligi dominowanej przez Niemcy. Ale do września wszystko da się odrobić. Jedno tylko jest stracone: nadzieja p. Skrzyńskiego, że duch locarneński panuje w Niemczech.

Min. Żeligowski będzie żądał powiększenia

BUDŻETU WOJSKOWEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej gen. Żeligowski wygłosił przemówienie, które uznano za tajne i zapowiedział, że na Radzie ministrów będzie żądał powiększenia swego budżetu w niektórych działach. Przeciwko podwyższniu budżetu min. spraw wojskowych przemawiali pos. Michalak (NPR.) i pos. Rosmarin (koło żyd.). Pos. Miedziński (Wyzw.) utrzymywał, że w niektórych działach skreślenie wydatków nie było uzasadnione. Pos. Harusewicz (ZLN.) uzasadniał konieczność oszczędności w budżecie ministerstwa spraw wojskowych i uważa za niemożliwe podwyższenie budżetu. Przewodniczący komisji pos. Głąbiński (ZLN.) zwrócił uwagę, że dotychczasowy projekt budżetu nie jest zrównoważony, wobec czego zwrócił się do rządu, aby jeszcze przed trzeciem czytaniem komisja budżetowa poczyniła pewne wnioski, zmierzające do usunięcia niedoboru, który jeszcze istnieje, pomimo, że komisja swymi uchwałami wprowadziła pewne oszczędności. Z tego powodu generalny referent uważa za niemożliwe podwyższenie budżetu.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji zdrowia publicznego rozpatrywano projekt ustawy o zakładach leczniczych.

Warszawa. (Telef. wł.) Na komisji ochrony pracy, podczas rozpraw nad ustawą o inspekcji pracy, wywiązała się obszerna dyskusja nad art. 2, traktującym o zakresie działania tej inspekcji.

—oOo—

Senat ratyfikował konwencję z Włochami

w sprawie Towarzystw ubezpieczeniowych.

Warszawa. (Telef. wł.). Obrady senatu rozpoczęły się po południu złożeniem ślubowania przez nowego senatora ks. Prądzyńskiego (Zw. lud. nar.), który wszedł do senatu w miejsce sen. Smólskiego (Ch. D.). Po referacie sen. Posnera ratyfikowano konwencję z Włochami, w sprawie przepisów finansowych dla włoskich Towarzystw ubezpieczeniowych. Po referacie sen. Ringla (Koło żyd.), przyjęto zmianę do ustawy o wstrzymanie eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki, a położonych w obrębie miast, na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie. Następnie izba przystąpiła do omawiana ustawy o cudzoziemcach.

Warszawa. (Telef. wł.). W południe obradował konwent seniorów senatu, na którym postanowiono odbyć następne posiedzenie w sobotę dnia 27 b. m., przyczem pozostawiono decyzji p. marszałka przyspieszenie posiedzenia, o ileby prowizorjum budżetowe na drugi kwartał r. 1926 zostało wcześniej uchwalone. Pierwsze posiedzenie po ferjach wielkanocnych odbędzie się dnia 22 kwietnia.

—oOo—

Podatek lokatorski będzie pobierany wprost od lokatorów.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja skarbowa pracowała nad podatkiem od lokali. Utrzymano wysokość podatku, proponowaną przez rząd i zasadę płatności podatków w ratach kwartalnych. Na wniosek pos. Kozłowskiego przyjęto zasadę, że podatek będzie ściągany wprost od lokatorów, a nie właścicieli domów i zadecydowano, że nadwyżki z państwowego funduszu odbudowy będą przeznaczone na krótkoterminowe pożyczki dla gmin miejskich.

—oOo—

Obrady Rady Naczelnej „Piasta".

Warszawa. (Telef. wł.). W środę rozpoczęła obrady Rada naczelna „Piasta". Obradom przewodniczył pos. Dębski. Referat o sytuacji politycznej wygłosił pos. Witos, podkreślając w swojem przemówieniu konieczność zjednoczenia frontu ludowego dla pracy państwowej i walki ze wzmożoną działalnością antipaństwową. Referat o sytuacji gospodarczej wygłosił wicemarszałek Osiecki, o polityce zagranicznej pos. Dębski. Min. Kiernik zdawał sprawozdania z działalności członków „Piasta", zasiadających w gabinecie.

—oOo—

Manifestacja bezrobotnych we Włocławku.

Warszawa. (Telef. wł.) W środę, w godzinach południowych między 12—3 doszło do manifestacyj bezrobotnych we Włocławku. Burzliwy pochód bezrobotnych został rozpędzony. Kilka osób zostało ranionych.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) W Ministerstwie pracy rozpoczęły się obrady Rady opieki społecznej, w której skład wchodzą przedstawiciele Ministerstwa pracy, województw, sejmików i 10-ciu przedstawicieli większych instytucyj społecznych. Referat o zasadniczych podstawach i celach Rady wygłosił dyr. Rady, Szubertowicz. Następnie Rada podzieliła się na trzy komisje. Ministerstwo przedstawiło Radzie ustawę o kasach sierocińskich, o włóczęgostwie i t. p. kwestjach społecznych.

Nowe chmury na Dalekim Wschodzie.

Ultimatum mocarstw sygnetarnych.

Londyn. (PAT) Celem przygotowania akcji floty na fort Taku, wysyła Japonja eskadrę okrętów wojennych z 2000 żołnierzy marynarki na pokładzie, Ameryka dywizję złożoną z 6 kontrtorpedowców i krążownika „Sacramento", Anglja dwa krążowniki. W Izbie gmin oświadczył Baldwin, iż angielskie siły morskie upoważnione są do brania udziału tylko w ostateczności i wtedy tylko wspólnie z innemi mocarstwami mogą interwenjować, celem ochrony prawa cudzoziemców w Chinach.

Nota morcarstw sygnetarnych, wystosowana do chińskiego urzędu zagranicznego, powiada pod koniec, że jeżeli do czwartku w południe nie nadejdzie zadowalająca zapewnienie, wówczas państwa obce przedsięwezmą zarządzenia, którer będą uważały za potrzebne, aby usunąć wszystkie przeszkody, tamujące swobodną i bezpieczną żeglugę na kanale między Tientsinem a morzem.

—oOo—

Przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów

ODROCZONE DO WRZESNIA.

Genewa. (PAT.) Wobec trudności osiągnięcia jednomyślności wśród członków Rady Ligi, a zwłaszcza wobec stanowiska zajmowanego przez Brazylję, Rada Ligi na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu upoważniła Chamberlaina, jako sprawozdawcę komisji politycznej Zgromadzenia Ligi, do zaproponowania odroczenia do września sprawy przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów i do Rady Ligi, oraz sprawy rozszerzenia składu Rady.

Deklaracja mocarstw.

Genewa. (PAT.) (Agencja Havasa). Państwa, które podpisały układy locarneńskie, nie wyłączając Niemiec, ogłosiły wspólne oświadczenie, stwierdzające, iż ubolewają one z powodu niemożności osiągnięcia w obecnej chwili zamierzonego celu, potwierdzając swe mocne postanowienie nadal wspólnie pracować, aby w całości utrzymać oraz dalej rozwijać dzieło pokoju, zrealizowane w Locarno. Państwa dają wyraz przeświadczeniu, że we wrześniu zgromadzenie Ligi Narodów przezwycięży obecne trudności.

Berlin. (PAT.) Sprawozdawca specjalny biura Wolfa na podstawie informacyj oficjalnych w następujący sposób komentuje komunikat wydany przez mocarstwa, które podpisały traktat locarneński: Niemożliwość obecnego wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów powstała wskutek przeszkód, nie dających się z góry przewidzieć. W komunikacie wyraźnie jest podkreślone, że trudności, które istniały jeszcze przed południem, zostały usunięte. Wystarczy przypomnieć, że nazwisko Dr. Benesza, przywódcy Małej Ententy znajduje się wśród wydawców komunikatu. Przyczyna leży poza mocarstwami, które podpisały traktat locarneński, należy jej szukać u jednego z południowo-amerykańskich członków Rady. Delegacja niemiecka nie chce jednakże zastanawiać się nad kwestją winy i pozostawia osądzenie tej sprawy światu. Sprawozdawca podkreśla w dalszym ciągu, że komunikat stwierdza, iż dzieło Locarna ze wszystkiemi swojemi przesłankami i skutkami pozostaje nadal i że mocarstwa uważają za wspólny cel zająć się w czasie pozostającym do najbliższego zgromadzenia usunięciem przeszkód i stoją na drodze do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

—oOo—

Plenarne posiedzenie Ligi.

Mimo chwilowych niepowodzeń dzieło Locarna musi być urzeczywistnione. Oświadczenie delegatów głównych mocarstw.

Genewa. (PAT. Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Dziś w południe odbyło się decydujące posiedzenie ogólnego zgromadzenia Rady Ligi Narodów, na którem przedstawiciele poszczególnych państw wyrazili ubolewanie, iż nie udało się osiągnąć porozumienia i przyjąć już obecnie, jak się spodziewano, Niemcy do Ligi Narodów. Delegat Brazylji Mello Franco złożył uroczyste oświadczenie, według którego postanowienie rządu brazylijskiego jest nieodwolalnem i ostatecznem. Veto swoje przeciwko przyznaniu Niemcom stałego miejsca w Radzie Ligi, Brazylja podtrzymywać będzie tak długo, dopóki kraje południowej i środkowej Ameryki nie otrzymają słuszniejszego i liczniejszego przedstawicielstwa w Radzie. Delegat Brazylji dodał, iż Brazylja powitała z zadowoleniem prośbę Niemiec o przyjęcie do Ligi, że uznaje wielkie dzieło pokoju, dokonane w Locarno, i że jedynie nie może dopuścić do tego, aby państwa nieeuropejskie zostały pominięte w tych sprawach.

Chamberlain jako sprawozdawca w pierwszej komisji oświadczył, iż wszyscy głęboko ubolewają z tego powodu, że przyjęcie Niemiec do Ligi musiało być odłożone do września. — Wciąż wzrastające trudności spowodowały niestety dzisiejszą sytuację.

Briand w imieniu Francji przyłączył się we wzruszających słowach do przemówienia brytyjskiego ministra spraw zagranicznych. Oświadczył on, że udało się dojść z Niemcami do porozumienia, dzięki oświadczeniu ze strony Szwecji i Czechosłowacji, którym wyrażam jak najgoretsze podziękowanie. Powstały jednakże inne trudności nie do pokonania. Utrzymuje się jednak nadzieja, że również i te trudności usunięte zostaną do jesieni.

Moralny sukces Polski w Genewie.

Warszawa. (Telef. wł.) Korespondent „Kurjera warszawskiego" w depeszy z Genewy donosi: Z powodu zaszłych we wtorek wypadków, które wywołały wrażenie przygnębiające, a które niewątpliwie odbiją się na autorytecie Ligi, opinja polska nie ma powodu ani do radości, ani do smutku, raczej powinniśmy stwierdzić, że w ciągu całej sesji moralnie i faktycznie znaczenie Polski wzrosło. Początkowo jedynie delegacja niemiecka kwestjonowała nasze prawo do zasiadania w Radzie, ale w końcu Niemcy byli zmuszeni uznać słuszność naszych żądań. Pomimo odroczenia decyzji już dziś jednomyślna opinja delegatów uważa Polskę za członka Rady Ligi. Gdyby doszło dziś do głosowania, Polska miałaby za sobą wszystkie głosy zgromadzenia. Z tego obrotu rzeczy opinja polska winna być zadowolona, gdyż stanowi to znamienny zwrot w porównaniu z tem, co widzieliśmy dawniej. Odroczenie sesji nastąpiło wskutek decyzji brazylijskiej. Odroczenie wyborów do września w niczem nie podważa naszych interesów, raczej przyczyni się do ich wzmocnienia...

Inaczej ma się z Niemcami, którzy przyjechali z mocnem postanowieniem, że jedynie oni wejdą triumfalnie do Ligi, tymczasem wyjeżdżają z pewnością, że nigdy bez towarzystwa Polski nie wejdą do Ligi. Część prasy francuskiej utrzymuje, że obecne przesilenie genewskie nie może pozostać bez wpływu na przyszłość Ligi Narodów. W środę rozpoczęło się o godzinie 10 zgromadzenie. Chamberlain pierwszy wstąpił na trybunę i oświadczył, że złoży referat po wysłuchaniu deklaracji przedstawiciela Brazylji. Natychmiast wystąpił na trybunę delegat Brazylji Mello Franco i głosem wzruszonym odczyał mowę dobrze ułożoną przeciwko decyzjom pozaligowym. Mowa kończy się oświadczeniem, że decyzja Brazylji jest nieodwołalna.

„Temps" donosi, że na marginesie narad Ligi Narodów złożono poważne podstawy pomiędzy Francją, Włochami a Jugosławją, do stworzenia paktu środkowo-europejskiego. Prasa prawicowa niemiecka rozpoczęła ostrą kampanję przeciw delegacji niemieckiej w Genewie, twierdząc, że gra jest przegrana. „Deutsche Tageszeitung" pisze, że wcześniejszy powrót do Berlina odpowiadałby bardziej intencjom narodu niemieckiego. „Berliner Tageblatt" zamieszcza artykuł, w którym twierdzi, że Polska zwyciężyła w Genewie i dodaje, że właściwym zwycięzcą jest Skrzyński. „Deutsche Allg. Ztg" utrzymuje, że delegacja niemiecka uratowała zasadę, ale przegrała grę w Genewie.

Dzienniki berlińskie stwierdzają, że Brazylja nie mogłaby na siebie brać odpowiedzialności za przszkodzenie wyniku prac, gdyby nie miała jakiegoś poparcia. Włochy nie mogły występować bezpośrednio, jako związane z przyrzeczeniami Niemcom w Locarno. Konkretnych informacyj o rzekomych porozumieniach tajnych Brazylji i Włoch, dzienniki nie podają. Powołują się jednak na to, że Brazylja pozostaje pod wpływem włoskim dlatego, że emigracja włoska w Brazylji odgrywa tam rolę dominującego czynnika.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada sowieckich komisarzy ludowych zatwierdziła projekt ustawy, który określa prawne pojęcie kontrrewolucji w Sowietach. Ustawa nakłada na obywateli Sowietów obowiązek donoszenia o wszelkich objawach kontrrewolucyjnych, a za niezakomunikowanie urzędowo o znanych przygotowaniach do jakichś akcyj będzie każdy taki karany jako współwinny.

Wiedeń. (PAT.). „N. W. Journal" donosi, że amerykański koncern Harrimana, który interesuje się polskim przemysłem cynkowym, zamierza partycypować w polskim przemyśle metalowym. Także i koncern Rotszylda toczy rokowania z Hutą Królewską i Hutą Laury, w sprawie udziałów w tym przedsiębiorstwie. Ma być utworzony wschodnio europejski trust żelazny, wskutek czego koncern Rotszylda stara się rozszerzyć swoje podstawy. Trust żelazny ma się głównie opierać o huty witkowickie.

Międzyn. konferencja o 8-godz. dzień pracy.

(Konferencja w Londynie. — Konwencja waszyngtońska. — Dzień pracy w Europie. — Wystąpienie ministra niemieckiego. — Sytuacja Polski).

W dniu 15 bm. zebrała się w Londynie międzynarodowa konferencja ministrów pracy dla porozumienia się w sprawie „konwencji waszyngtońskiej“ o 8 godz. dniu pracy. Biorą w niej udział prócz angielskiego ministra, p. Artura Steel Maitland i Dyrektora Międzynar. Biura Pracy, p. Alb. Thomas, minister Francji Durafour, Niemiec Brauns, Włoch Michaelis i Belgji Wauters.

Jak z tego wyliczenia uczestników wynika, **konferencja ma charakter prywatny**, nieobowiązujący. Biorą w niej udział reprezentacje tylko pięciu państw Europy, które naprzód, zanim się rzecz podda przedstawicielstwu wszystkich państw pod dyskusję, same chcą znaleźć zgodne podstawy porozumienia w sprawie i trudnej i skomplikowanej.

Wlecze się ona od lat już siedmiu prawie, bo od jesieni 1919 r. Na konferencji w Waszyngtonie przyjęto m. i. konwencję, przez którą państwa poszczególne zobowiązały się u siebie wprowadzić 8-godzinny dzień pracy. Zobowiązały się zresztą do tego jeszcze wcześniej, bo przez podpisanie traktatu wersalskiego, który w art. 427 poleca państwom ten dzień pracy wprowadzić.

Zdawało się wówczas, że sprawa została definitywnie zakończoną, a w dziedzinie pracy zapanuje „pokój społeczny“. Rozwój wypadków nie usprawiedliwił jednak tego optymizmu. **Konwencji podpisanej w roku 1919 nie ratyfikowały dotąd najbardziej uprzemysłowione państwa.** A jest to tem dziwniejsze, że uchwały waszyngtońskie zapadały prawie że jednomyślnie. Konwencję bowiem o 8-godzinnym dniu pracy w pierwszem czytaniu przyjęto 64 głosami przeciw 1, w drugiem zaś 89 przeciw 2.

Sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się dziś tak, że tylko 5 i to mniejszych liczebnie, lub mniej uprzemysłowionych krajów (między niemi Polska i Czechosłowacja) ratyfikowały konwencję o 8 godz. dniu pracy. **Pięć państw na 57** (razem z Niemcami) **należących do Międzynarodowej Organizacji Pracy!** Wielkie natomiast państwa, jak **Francja**, Niemcy, Anglja, Stany Zjednoczone, dotąd na ratyfikację się nie odważyły.

A nawet obowiązujące w tych państwach ustawodawstwo stoi w dość wyraźnej sprzeczności z postanowieniami konwencji. Przedewszystkiem uderzającem jest, że te państwa nie przyjęły szablonu za podstawę ustaw (jak się to stało u nas), ale do poszczególnych rodzajów pracy zastosowały odpowiadające warunkom pracy normy.

I tak w Szwajcarji obowiązuje ustawa przedłużająca czas pracy do 52 godzin tygodniowo, nawet dla przemysłu metalurgicznego, — w Holandji ustawa z roku 1924, oparta zasadniczo o 8-godz. dzień pracy, przewiduje dla pewnych gałęzi produkcji dzień dłuższy, aż do ostatecznej granicy 11 godzin dla mężczyzn, 10 dla kobiet i dzieci, — we Francji ustawa z r. 1924 również oparta o 8-godz. dzień pracy, dozwala na przedłużenie pracy w trzech wypadkach dla każdej gałęzi przemysłu (w przemyśle budowlanym dopuszczalne jest przedłużenie pracy do 330, nawet 400 godz. rocznie), — w Niemczech przyjęto w roku 1918 zasadę 8-godz. dnia tylko na lat 5, w grudniu zaś 1923 r. przedłużono go faktycznie do 10, nawet do 12 godzin. Lecz, co najważniejsze, nawet w Rosji bolszewickiej dość dawno już porzucono stanowisko szablonu, a doktrynę dostosowano do życia. Pierwotną bowiem zasadę 6-godz. dnia pracy zastąpiono następnie 8-godz. dniem pracy (bez „angielskiej soboty“) z tem, że w poszczególnych gałęziach produkcji możliwy jest nawet dzień dłuższy. (I tak w przemyśle budowlanym pracuje się 10 i 12 godzin dziennie; to samo w przemyśle włókienniczym, transportowym i częściowo w spożywczym).

Skutki z takiego obrotu sprawy nie mogły być dla państw małych, a konwencją związanych, inne, jak — poprostu fatalne. Niejednokrotnie więc z ich strony wnoszono do Genewy o przymuszenie państw wielkich do ratyfikacji. Lecz, któż je ma zmusić, jeśli Międzynarodowemu Biuru Pracy ton nadają te właśnie wielkie państwa?

Z tego względu i z londyńską konferencją nie można łączyć przesadnych nadziei. Naprzód dlatego, że biorą w niej udział same państwa, które konwencji nie ratyfikowały (prócz Włoch, które wejście w życie swojej ratyfikacji uzależniły od tego, czy wielkie państwa ratyfikację przeprowadzą), — a powtóre i dlatego, że konferencja — jak to z naciskiem angielski minister zaznaczył — ma zadania bardzo ograniczone: doprowadzić do wyjaśnienia pewnych zbyt ogólnikowych terminów z konwencji waszyngtońskiej.

Zresztą zaczęła się konferencja pod złym znakiem. **Rozczarowanie przyniosła oczekiwana z zaciekawieniem mowa niemieckiego ministra.** Powiedział on, że w Rzeszy tylko ¼ robotników pracuje ponad 8 godzin, jak również ¼ pracuje mniej, niż 8 godzin. W ten sposób — stwierdza prasa niemiecka — rozproszył on fałszywe informacje zagranicy, jakoby w Niemczech 8godz. dzień pracy był zupełnie zdeptany. Czy te podejrzenia rozproszył, wolno wątpić! Ale za to zrobił co innego; dał do poznania, że **Niemcy nie zechcą ratyfikować konwencji waszyngtońskiej.** Jest to jasne! Oświadczył to już w październiku 1924 w Pradze na konferencji międzynarodowej prof. Brentano, kiedy ku przerażeniu — jak wówczas pisano p. Thomasa — powiedział, że „Niemcy obciążone płatnościami wynikającemi z traktatu pokojowego, nie mogą przyjąć 8-godz. dnia pracy“. Tego stanowiska Niemieo nie zdołali zmienić nawet socjalni demokraci, którzy — jak wiadomo — wywierają olbrzymi wpływ na państwo niemieckie.

W tych warunkach Polska narażona na konkurencję swego zachodniego sąsiada, jest w sytuacji bardzo trudnej. **W. Z.**

Listy rzymskie.

Przyszły konsystorz. — Pogłoski o nowych kardynałach. — Prawnicy włoscy pracują nad konkordatem ze Stolicą św. — „Męczeństwo św. Sebastjana“ D'Annunzio.

Koła zbliżone do Watykanu coraz bardziej zajmują się przyszłym Konsystorzem, mającym się odbyć w kwietniu, lub może już w marcu. Pogłoski co do nadania purpury nowym dostojnikom Kościoła, należy brać oczywiście z zastrzeżeniami. Wszelkie sprawy związane z Konsystorzem są bowiem zależne od wyłącznej decyzji Ojca św., o którego woli dowiadują się nawet wysocy dygnitarze watykańscy, często bezpośrednio przed Konsystorzem. Pięć kapeluszy kardynalskich jest obecnie wolnych, z tych trzy należały do kardynałów narodowości nie włoskiej. Nie znaczy to jednak bynajmniej, iż Ojciec św. ma na przyszłym konsystorzu nadać godność kardynalską trzem książętom kościoła nie Włochom, lub że wszystkie pięć kapeluszy mają zostać zaraz rozdzielone. Nie jest jeszcze pewnem, czy Polska na wielkanocnym Konsystorzu uzyska drugie miejsce w Kolegjum kardynalskiem. Również nie zdaje się, aby już była zapadła decyzja co do obsady archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej. Gdy obsada ta nastąpi, nie jest pewnem, czy nowy Prymas Polski będzie równocześnie mianowany Kardynałem.

W związku z obsadą Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej, oraz śmiercią jednego z dwóch purpuratów polskich, coraz to częściej słyszy się nazwisko Księcia Metropolity Krakowskiego. Pogłoski te jednak nie są na tyle dokładne, aby módz powiedzieć, czy chodzi o ewentualne nadanie godności Prymasa ks. Arcybiskupowi Sapiesze, czy też o nadanie mu purpury na jego teraźniejszem stanowisku. W obecnych okolicznościach mogłyby istnieć pewne możliwości powiększenia liczby polskich Kardynałów. Do pogłosek należy zaliczyć również głosy o kandydaturach do kapelusza kardynalskiego następujących dostojników Kościoła: Monsignora Ricardo Sanz de S a m p e r, Majordoma Ojca św. i Assesora Kongregacji św. Officium, Monsignora Carlo P e r o s i. Prócz tych dwóch nazwisk wymieniają również Mons. C a c c i a D o m i n i o n i i Mons. Luigi C a p o t o s t i z Kongregacji Św. Sakramentów. Raz jeszcze podkreślić należy, że są to wszystko domysły, oparte na przesłankach nie mających decydującego znaczenia. Można natomiast uważać za pewne, iż Ojciec św. nałoży kapelusz kardynalski pro-nuncjuszowi w Paryżu, Kardynałowi Ceretti. Jest to dopełnienie formalności, gdyż godność kardynalską Mons. Ceretti posiada już od kilku miesięcy, mimo, iż uroczystość nałożenia kapelusza odbędzie się dopiero teraz. Kardynał Ceretti przybył dziś do Rzymu. Zapewne wyjedzie w dniach najbliższych, aby na wsi u siebie koło Orvieto oczekiwać na Konsystorz, nie jest bowiem w zwyczaju, aby Kardynał, który z rąk Ojca św. nie otrzymał jeszcze kapelusza, przebywał w Rzymie. Stanowisko Nuncjusza w Paryżu, opróżnione przez wyjazd Kardynała Ceretti, obsadzone będzie w najbliższych tygodniach. Jako możliwych kandydatów wymieniają Mons. Borgongini-Duca z Sekretarjatu Stanu, oraz Mons. Micara, obecnego Nuncjusza w Bruxelli.

Te same osoby, które udzieliły nam powyższych informacyj, twierdzą, że kilku wybitnych włoskich prawników, zbliżonych do kół rządowych, zajmuje się, przynajmniej teoretycznem rozwiązaniem „sprawy rzymskiej“. Rozwiązanie zagadnienia prawnego polegałoby na tem, aby rząd włoski zawarł ze Stolicą św. konkordat, obejmujący poza zwykłą treścią tego rodzaju układów, te przywileje dla Watykanu, które zawierają włoskie „Ustawy Gwarancyjne“. Prawnicy włoscy uważają, iż trudność uregulowania wzajemnych stosunków między Stolicą św. a państwem włoskiem, polegała na niemożności przyjęcia przez Ojca św. „ustaw gwarancyjnych“. Ojciec św. nie uznaje się za poddanego włoskiego, nie może zatem korzystać z ustaw włoskich; mógłby natomiast zawrzeć Konkordat z Włochami tak jak z innemi Państwami. Naszem zdaniem wynalezienie formułki prawnej nie jest w tym wypadku tak ważnem jak fakt, iż polityka faszyzmu popiera ze wszystkich sił religję katolicką, uważając ją za najsilniejszą podporę Państwa. Od czasu nastania rządów Mussoliniego, Kościół ma wiele więcej swobód, niż za poprzednich demokratycznych czasów. Religijność wzmogła się ogromnie wśród szerokich mas ludności. Te okoliczności mogłyby sprzyjać rozwiązaniu „sprawy rzymskiej“.

O żywem uczuciu religijnem świadczy następujący fakt: w pierwszych dniach marca przybywa do Medjolanu znana artystka Ida Rubinstein (oczywiście żydówka), aby odtworzyć na scenie „Scali“ dzieło Gabrjela D'Annunzio p. t. „Męczeństwo św. Sebastjana“. Medjolański Kardynał Arcybiskup Tosi zakazał wiernym udania się do teatru „Scala“ w dzień przedstawienia, obrażającego uczucia religijne. Nadto Kardynał Tosi odprawił w niedaleko od teatru położonym kościele, nabożeństwo ekspjacyjne i wygłosił kazania w chwili, gdy w teatrze odbywało się owo przedstawienie. Poczem Kardynał piechotą opuścił kościół, wśród owacyj ze strony ludności, a w szczególności katolickich studentów. Manifestacja ta spotkała się z uznaniem szerokich kół włoskich, nie pozwalających na obrazę swych uczuć religijnych.

R z y m, 14 marca 1926 r.

———oOo———

O czem piszą inni?...

P. Grabski proponował „ugodę“ także p. Grynbaumowi. — Ugoda nieboszczykiem. — P. P. S. brata się z Niemcami. — Pos. Witos przeciw burzycielom. — Na drodze do monarchistycznej międzynarodówki.

Zjazd syjonistyczny zakończył we wtorek rano swe obrady. Na ostatnich posiedzeniach kłócono się wciąż o „ugodę“. Pos. Thon twierdził, że „ugoda“ zawiera 42 punkty i czynił wyrzuty pos. Grynbaumowi za to, że chciał

„wszelkimi dostępnymi mu środkami zniszczyć dzieło ugody“.

Natomiast pos. Grynbaum oświadczył, że „tekst ugody zawarty został w 12 punktach, które przedyskutowane zostały przez Radę ministrów i tylko 7 z nich zostało urzeczywistnionych. **Był czas, kiedy minister Grabski chciał ze mną rozpocząć pertraktacje w sprawie ugody**“.

Pos. Hartglas nie miał zamiaru mówić o ugodzie, bo

„o nieboszczykach mówi się dobrze lub przemilcza się o nich zupełnie. **Ugoda jest takim nieboszczykiem**“.

Rezultatem długich i burzliwych obrad było kilka rezolucyj. Wzywają one posłów syjonistycznych do popierania polityki pos. Hartglasa, do poczynienia starań celem ogłoszenia tekstu ugody i stwierdzają, że

„mimo usilnych starań b. prezesa Koła żydowskiego, Dra Reicha, w pertraktacjach z rządem, zakończonych porozumieniem zawartem z przedstawicielami Koła żydowskiego w dniu 4 lipca 1925, rząd nie dotrzymał swych zobowiązań. Wobec tego Zjazd wzywa posłów i senatorów syjonistycznych, aby na posiedzeniu Koła żydowskiego **głosowali za przejściem do opozycji wobec rządu**“.

Tegoż dnia uchwaliło również Koło żydowskie ogromną większością votum zaufania dla swego nowego prezesa.

Obok ważnych rezolucyj o stosunku do rządu, o których już donosiliśmy, powzięła Rada Naczelna PPS. kilka uchwał w sprawach organizacyjnych.

„Na stanowiskach redaktorów pism partyjnych — pisze „Robotnik“ — zatwierdzono: tow. Perla („Robotnik“), Haeckera („Naprzód“), Biniszkiewicza („Gazeta robotnicza“), Kłuszyńską („Głos kobiet“), M. Nowickiego („Chłopska Prawda“), Wolickiego („Krasnoje Znamia“) na Polesiu“.

A więc jedyny organ oficjalny na terenie województw wschodnich będzie wydawany nadal w języku rosyjskim.

Tenże dziennik donosi, że dnia 12 b. m. odbyła się w Łodzi konferencja porozumiewawcza P. P. S. i Soc. Dem. Niemieckiej Partji Polski, na której postanowiono dążyć do zbliżenia i współdziałania obu stronnictw.

„**Konferencja** — czytamy — **potępia wszelki ucisk i szykany, skierowane przeciwko mniejszości niemieckiej i jej legalnym organizacjom w Polsce, zwłaszcza na Górnym Śląsku i wzywa obie partje do wspólnego i zgodnego zwalczania wszelkich wystąpień nacjonalistycznych wszystkich ugrupowań i organizacyj obu narodów**“.

Potępiono więc „ucisk“ mniejszości, ale jakoś nie uznano za stosowne potępić antypaństwowej roboty „Volksbundu“ i zaprotestować przeciw wszelkim próbom odebrania Śląska Polsce.

Pos. Witos domaga się w „Echu Warszawskiem“ energicznego zwalczania propagandy przewrotowej.

„Rząd — pisze — jakoś spokojnie patrzy na wyraźną bezecną robotę, dawno w miastach prowadzoną, a obecnie przeniesioną na wieś, tę robotę, która korzystając z ciężkiego położenia, stara się burzyć całość państwa i podmywać resztki najpewniejszego państwowego fundamentu. Chcielibyśmy wiedzieć, co to znaczy?“.

Ukazał się nowy tygodnik polityczny „Polska Monarchistyczna“. W artykule programowym wypowiada redakcja

„**walkę dwom naczelnym zasadom i podstawom republiki — demokracji i parlamentaryzmowi**“.

Trochę dalej dowiadujemy się, że „**byłoby rzeczą niesłychanie pożądaną, aby w końcu doszło do porozumienia między zwolennikami monarchji różnych narodów. Porozumienie takie ułatwiłoby niesłychanie akcję monarchistyczną oraz umożliwiłoby zainteresowanie się sprawą restytucji monarchicznej w państwach, gdzie istnieją dynastje.**

Myśl ta, zresztą nie nowa, była swego czasu przedmiotem ożywionej dyskusji w kołach monarchistów niemieckich.

Zdaje się, że jest ona na drodze realizacji“.

A więc możemy się doczekać tego, że monarchistyczna międzynarodówka głosami Niemców lub Rosjan decydować będzie o wyborze kandydata na króla polskiego.

O organizacjach faszystowskich w Polsce pisze „Polska Monarchistyczna“ z niechęcią. Umieszcza też artykuł, dość zimno i sceptycznie oceniający nawrócenie się Stron. Ch. N. na monarchizm.

W administracji pisma można nabywać za 2 złote

„Niech żyje król!! — marsz układu L. Bejdy, słowa Prószyńskiego“.

Zatem marsz już jest. Teraz opracowują zapewne monarchiści szczegóły ceremonjału dworskiego. Natomiast o takich drobiazgach, jak: budżet, bezrobocie, miejsce w Radzie Ligi i t. d. musi myśleć znienawidzona demokracja.

Wiadomości kościelne.

Salezjański Kongres Misyjny w Łodzi.

Zgromadzenie Salezjańskie obchodzi w tym roku uroczyście złoty jubileusz swych prac misyjnych wśród ludów pogańskich. Minęło właśnie 50 lat od chwili, gdy zgasły niedawno śp. kard. Cagliero stanął na czele pierwszego grona misjonarzy ks. Bosko, udając się do Argentyny, by niebawem rozpocząć ewangelizację dzikiej Patagonji. Dzisiaj Patagonja już jest nawrócona do wiary św., a coraz liczniejsze zastępy misjonarzy salezjańskich dokonują bezustannie nowych wypraw misyjnych nietylko w stepy i knieje wielu krain Amryki Południowej i Środkowej, lecz i do Afryki, Australji, Indyj, Chin i ostatnio Japonji.

W tych pracach misyjnych Zgromadzenia bierze czynny udział również kilkudziesięciu Polaków z naszej polskiej prowincji salezjańskiej. Ze względu przeto na rozrost salezjańskich placówek misyjnych i budzący się w kraju naszym ruch misyjny, zrodziła się myśl zainteresowania misjami salezjańskiemi szerokich warstw naszego społeczeństwa. Postanowiono zwołać na dzień 9 maja b. r. ogólno-krajowy salezjański Kongres Misyjny, którego siedzibą będzie Zakład Salezjański w Łodzi, ul. Wodna l. 34. Celem Kongresu jest uczczenie 50-lecia misyj salezjańskich, ożywienie akcji misyjnej w Polsce. Protektorat nad Kongresem objął ks. biskup Tymieniecki.

Niewątpliwie Pomocnicy Salezjańscy oraz wszyscy, którym leży sprawa misyj katolickich na sercu, zjadą licznie na ten pierwszy Kongres Misyjny Salezjański w Polsce, dając tem dowód przejęcia się ważnością zadań misyjnych Kościoła, zwłaszcza w myśl ostatnich poleceń Ojca św.

———oOo———

Order Białego Orła dla Suworowa.

Znany na ogół jest stosunek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do Rosji.

Bezwzględna uległość wobec Katarzyny II i jej ambasadorów, wynikająca tak z uczucia wdzięczności za wyniesienie na tron, jak też z bezgranicznej obawy przed potęgą Rosji i z poczucia braku oparcia wśród własnego społeczeństwa, oto główne motywy wszystkich prawie najważniejszych kroków Stanisława Augusta podczas jego 30-leniego panowania.

Zdawał on sobie sprawę, że narzucony na króla przez potęgę obcą, nie zdołał sobie zjednać zaufania społeczeństwa, które odczuwało, iż w tak ciężkiej, przełomowej epoce potrzebny jest na tronie człowiek o nieugiętym charakterze i olbrzymiej energji, a właśnie Poniatowski był zaprzeczeniem tych zalet.

Toteż drżąc ciągle o koronę, kurczowo trzymał się Rosji i był niemal zawsze powolnem narzędziem i wykonawcą rozkazów petersburskich.

Jeżeli pod naciskiem opinji publicznej i wśród okoliczności, gdy wpływ i przewaga Moskwy w Polsce malały, dał się niekiedy zjednać do jakiejś akcji samodzielnej i do planów antyrosyjskich, trwało to zawsze krótko i przy pierwszej zmianie stosunków Stanisław August z właściwą sobie giętkością i brakiem skrupułów powracał do wygodniejszej dla siebie roli biernego narzędzia w rękach carycy.

Jako najbardziej w tym względzie charakterystyczne fakty można zacytować odstąpienie króla od Konstytucji 3-go Maja i przerzucenia się w roku 1792 na stronę Targowicy, następnie zaś nieszczery jego na ogół i wymuszony stosunek do Insurrekcji kościuszkowskiej, a następnie uprzejme, niemal serdeczne, prawie że radosne przyjęcie wkraczającego do Warszawy Suworowa skąpanego we krwi 20 tysięcy wymordowanych mieszkańców Pragi.

To swoje stanowisko wobec Rosji umiał też Stanisław August i głębiej umotywować względami politycznemi.

Znajdujemy je w jego własnych wynurzeniach, które wraz z Archiwum króla przybyły przed niedawnym czasem z Moskwy do Warszawy *).

Pod tytułem „Zdanie o królu polskim“ czytamy tam szczegółowe przedstawienie przez Stanisława Augusta wypadków zaszłych w Polsce w okresie jego panowania wraz z analizą i uzasadnieniem postępowania króla, a zwłaszcza obszerne umotywowanie akcesu do Konfederacji Targowickiej.

Między innemi przedstawia król pogląd swój na stosunek Rosji do Polski, co niewątpliwie miało też i jego osobistą politykę tłómaczyć.

Czytamy tam mianowicie: „Mówię wyraźnie i głośno, że jestem w przeświadczeniu, iż niemasz potencji żadnej, którejby prawdziwe interesa mniej się spierały z naszemi, jak Rosji. Przypominam Narodowi memu, że Rosja jest to ta, którejśmy winni, że nam się wróciły części choć jakiegokolwiek już zabranego kraju od innych **).

*) Archiwum Dyplomatyczne Stanisława Augusta znajdujące się w Archiwum Głównem w Warszawie.

**) Mowa tu zapewne o drobnym skrawku województwa bełzkiego.

Przypominam, że w handlowych zamiarach Rosja nam najlepsze wystawuje widoki. Przypominam, że do teraźniejszego zamysłu wzmocnienia sił naszych narodowych Rosja nie tylko nam żadnej nie czyni przeszkody, ale owszem, najchętniej zezwala (!). Mówię zatem, że należy nam nietylko ją nie drażnić, nietylko jej nie okazywać niechęci i złej woli, ale owszem, starać się o zachowywanie z nią jak tylko być może przyjaźni. Dokładam, że jestem i w tem przeświadczeniu, że gdy damy poznać Najjaśniejszej Imperatorowej, że jesteśmy dla Niej przychylni, łatwiej i bezpieczniej dojdziemy do domowych urządzeń i ulepszeń naszych, a że i owszem wtedy największe sami sobie do tego założymy zapory, gdy tę Wielkomyślną Panią odrażać od nas będziemy“.

Dziwne światło rzuca na te wynurzenia Stanisława Augusta fakt, iż pisał on je w lutym, lub na początku marca 1793 r., gdy już Prusy za porozumieniem się z Rosją wkroczyły do Wielkopolski, a tuż przed ogłoszeniem przez Rosję drugiego rozbioru Polski.

Najdrastyczniejszym jednak chyba dowodem uniżoności St. Augusta wobec najeźdźców moskiewskich, a równocześnie braku wszelkiej godności narodowej, królewskiej, a nawet osobistej, to pomysł nadania Suworowowi, jako generalissimusowi wojsk rosyjskich, okupujących Polskę, po wyrznięciu Pragi i zajęciu Warszawy, orderu Białego Orła, o czem dowiadujemy się z listu króla do hr. Zubowa ostatniego faworyta Katarzyny.

List ten datowany 13 września 1795 roku z Grodna, gdzie król na rozkaz carycy, ściśle wyegzekwowany przez Suworowa, zmuszony wśród najostrzejszej zimy opuścić stolicę, przebywał od stycznia tegoż roku.

Z treści tego listu wynika, że z myślą udekorowania orderem Orła Białego, a więc najwyższą odznaką, jaką rozporządzał król polski, Suworowa, generała en chef armji okupacyjnej w Polsce i gen. Bukshewdena, rosyjskiego komendanta Warszawy, nosił się St. August już na kilka miesięcy przed napisaniem tego listu i zwracał się z tem wprost do Katarzyny.

Nie otrzymując jednak od niej odpowiedzi w tej sprawie, pisze do Zubowa i prosi go o pośrednictwo u carycy.

Oto dosłowny tekst odnośnego ustępu z listu do Zubowa (w tłómaczeniu z francuskiego):

„Sądzę, że nie nadużyję Jej (t. j. Katarzyny, przyp. aut.) dobroci, przypomniawszy Jej Ces. Mości prośbę, którą Ja do Niej zaniosłem temu kilka miesięcy, ażeby zechciała łaskawie przychylić się do życzeń Marszałka Suworowa i gen. Bukshewdena, pozwalając im przyjąć odemnie, przez odznaczenie ich orderem Białego Orła, dowodu wdzięczności, którą żywię dla nich za sposób postępowania wobec miasta Warszawy, odkąd tam weszli“.

List ten właściwie komentarzy nie potrzebuje. Najlepszym komentarzem, to dokładne uprzytomnienie sobie ówczesnej sytuacji.

Oto król, którego państwo i ojczyznę wśród krwawych rzezi i rabunków zdeptawszy zajęła armja najezdnicza, pragnie najwyższą odznaką, która przeznaczoną była dla mężów najbardziej zasłużonych dla ojczyzny, udekorować wodzów tej armji, którzy i jego samego wygnali ze stolicy i pozbawili wszelkiej władzy, prócz chyba tylko nadawania właśnie orderów i czczego już zupełnie tytułu króla.

Nie dosyć tego, z prośbą o pozwolenie na dokonanie tej dekoracji zwraca się do monarchini, na rozkaz której wszystkie te katastrofy na niego i Polskę spadały, a nie otrzymując stamtąd odpowiedzi, dalej o to zabiega przez pośrednictwo jej faworyta. Mało chyba jest w dziejach przykładów podobnego poniżenia.

Czem sobie ten zamiar Stanisława Augusta możemy wytłómaczyć?

Niewątpliwie grał tu rolę zastarzały nawyk ulegania i przypodchlebiania się Rosji i jej wszelkim dygnitarzom. Poza tem Stanisław August przebywając w Grodnie, troszczył się o własność swoją, pozostawioną w Warszawie, jako to: zamek, pałac i park Łazienkowski, dzieła sztuki i t. d. W tych sprawach prowadził ustawiczną korespondencję z zaufanymi swymi w Warszawie i co kilka dni otrzymywał stamtąd szczegółowe relacje.

Zapewne nie była tu bez wpływu troska nie tylko o majątki i byt rodziny królewskiej, lecz także o losy mieszkańców Warszawy. Poza tem Stanisław August odbierał wówczas codzień stosy całe próśb od oficerów, nauczycieli i urzędników Komisji Edukacyjnej, którzy wobec upadku państwa zagrożeni w swej egzystencji zwracali się do króla o ratunek. Wszystko to więc utwierdzało króla w przekonaniu, że należy sobie zjednać i dobrze usposobić okupantów, w których mocy znajdowała się Polska.

Niewątpliwie i na ten list St. August nie orzymał odpowiedzi. Prędko po wysłaniu owego pisma do Zubowa rozpoczął się nacisk na króla ze strony Katarzyny, by zrezygnował z korony. We dwa miesiące też potem w 31-szą rocznicę swej koronacji, w dzień imienin Katarzyny, 25 listopada 1795 roku podpisał Stanisław August abdykację. A z tą chwilą utracił też i władzę nadawania orderu Białego Orła.

W a r s z a w a. **Tadeusz Dubiecki.**

———oOo———

KRONIKA KRAJOWA.

Dzieci śląskie nad polskie góry, morze i łany!

Otrzymujemy odezwę Komitetu z Górnego Śląska, w której społeczeństwo śląskie prosi rodaków o ulżenie obecnej, ciężkiej jej doli przez przyjęcie tamtejszej dziatwy szkolnej i utrzymanie jej podczas wakacyj na wsi. Niewątpliwie w każdej wsi znalazłoby się miejsce dla kilku lub kilkunastu dzieci na 2—3 tygodni. Dzieci te nietylko odetchnęłyby świeżem powietrzem, ale w tym oddechu wessałyby tę większą miłość do Ojczyzny, którą im niemiecki wróg wszelkimi sposobami wydrzeć usiłuje. Ktokolwiekby ofiarował jakieś miejsce dla tych najbiedniejszych, jest proszony o doniesienie pod adresem komitetu: Urząd parafjalny w Świętochłowicach, lub Pow. Urz. Szkolny, Świętochłowice I, w Król. Hucie, Dąbrowskiego 28.

Nadużycia w Wojsk. Instytucie Geogr.

Korpus oficerski naszej armji poruszony jest nową aferą, tym razem w Wojsk. Instytucie geograficznym w Warszawie. Od tygodnia urzęduje tam komisja korpusu kontrolerów. W czasie rewizji jeden z kontrolerów ujawnił, że należność (w ilości około 12-tu tysięcy zł.) za wykonane zamówienia dla jednej z instytucyj w Wilnie nie była — mimo wypłacenia jej do kasy instytutu — wpisana do księgi i dopiero w czasie trwania kontroli sumę tę zaksięgowano. W związku z tem aresztowano dwóch oficerów: mjr. Omięckiego i por. Thana. Prócz tego, prowadzone jest dochodzenie w sprawie nadużyć co do rzekomego papieru włoskiego, służącego do druku map, a wykonywanego prawdopodobnie przez jednę z firm krajowych.

„Polska zbrojna" w ręku „Wyzwoleńców"

Przed dwoma tygodniami pojawiły się w prasie notatki o zmianie kierownictwa w piśmie p. t. „Polska Zbrojna". Pismo to, dotychczas półoficjalny organ M. S. Wojsk., przechodząc pod kierownictwo osoby cywilnej, zapowiedziało śmiałą i zdecydowaną obronę praw i interesów wojska. Okazuje się, że powyższe oświadczenie nowej redakcji ma na celu wyłącznie ukrycie prawdziwych zamiarów.

Udziały bowiem „Polski Zbrojnej", będące własnością dotychczasowego redaktora p. Remigjusza Kwiatkowskiego, wykupił p. Fryze, właściciel wyzwoleniowego „Kurjera Porannego", redakcję objął Jerzy Krygier, a do poufnego komitetu redakcyjnego weszli: poseł z Wyzwolenia, pułk. Miedziński, pułk. Koc i pułk. Lilienfeld-Krzewski, wszyscy piłsudczycy.

Powyższa gra jest zupełnie przejrzysta. Wyzwoleńcy z pod znaku Piłsudskiego, nie mogąc w inny sposób opanować ducha naszej armji, zagarnęli dotychczasowy półoficjalny organ, ażeby za jego pomocą i przy nieświadomości oficerów o zmianie w nim stosunków, przesączać do korpusu oficerskiego idee wyzwoleniowo-piłsudskie.

Piwnica o kryminalnej przeszłości.

Onegdaj w Warszawie rozbito kasę w Tow. Transportowo-ekspedycyjnem przy ul. Widok, przyczem skradziono walut i biżuterji na 20 tysięcy zł. Na miejscu kradzieży znaleziono kilka naczyń złodziejskich, owiniętych w papier. Policja na podstawie tych danych aresztowała niejakiego Stanisława Zakrzewskiego, rzekomo fryzjera, zamieszkałego u swego teścia Zadrożnego przy ul. Marszałkowskiej w lokalu kina „Światowid". Aresztowany Zakrzewski symulował w komisarjacie samobójstwo przez otrucie. Organy policyjne przeprowadziły szczegółową rewizję piwnic tego domu, który w kronice kryminalnej posiada swą przeszłość, bowiem w roku 1922 okradziono w nim sklep jubilerski Gołębiowskiego, a w roku 1923 zamordowano w tej kamienicy przez uduszenie sznurkiem telefonicznym również jubilera, niejakiego Hartsilbera.

——o——

WARSZAWSKI KONGRES MŁODZIEŻY MISYJNEJ odbył się w niedzielę 14 b. m. w Zakładzie Salezjańskim im. ks. Siemca, pod protektoratem ks. kard. Kakowskiego i nuncjusza Lauriego. Niewątpliwie za przykładem kongresu warszawskiego pójdą kongresy innych zakładów salezjańskich, aby w ten sposób utorować drogę ogólno-krajowemu salezjańskiemu Kongresowi misyjnemu w Łodzi.

ZABIŁ SIĘ Z TĘSKNOTY ZA AKTORKĄ żydowską, Kamińską, 20-letni tokarz z Warszawy, Chaim Hermelin, wyskoczywszy z okna III piętra. W liście prosił o pochowanie go obok grobu artystki.

KOMUNIKACJA LOTNICZA KRAKOWA Z BIELSKIEM—BIAŁĄ. W Mikuszowicach pod Bielskiem ma zbudować „Aerolot" stację lotniczą, celem wprowadzenia komunikacji lotniczej między Krakowem a Bielskiem. Przelot będzie trwał 14 minut.

OSKARŻONY ZASTRZELIŁ ŚWIADKA NA SALI SĄDOWEJ. W Czortkowie zdarzył się ostatnio wypadek zabójstwa na sali sądowej. W sądzie tamtejszym toczyła się rozprawa przeciw właścicielowi domu handlowego w Podwołoczyskach, Sielskiemu. W procesie tym zeznawał niejaki Szenkiel, który składał zeznania niekorzystne dla oskarżonego. Sielski dał cztery strzały do świadka, raniąc go śmiertelnie. Szenkiel pozostawał w stosunkach handlowych z Sielskim. Przeciwko Szenklowi w sądzie czortkowskim miał być rozpoczęty w najbliższych dniach proces o wymuszenie.

KATASTROFA POWODZI W KOWNIE TKWA. Donoszą, że wylew Niemna pod Kownem przybrał katastrofalne rozmiary. Dworzec kolejowy kowieński znajduje się pod wodą. Z powodu podmycia niektórych torów ruch na dworcu towarowym został wstrzymany. Trzy mosty pod Kownem uległy zniszczeniu, zginęło 18 osób. Ludność ogarnęła panika.

ZŁAPANIE SZPIEGÓW NA GRANICY NIEMIECKIEJ. W miasteczku Iłowo na pograniczu pruskiem policja aresztowała trzech osobników, zamieszkałych stale w Warszawie, którzy prowadzili akcję szpiegowską na rzecz ościennego państwa. Nazwiska aresztowanych brzmią: Władysław i Bronisław Cywińscy, Kurt Bolmann; otrzymali oni zapewnienie, że za wiadomości natury wojskowej otrzymają 30.000 dolarów.

Wielkie Zebranie Chrześć. Dem. w Słomnikach

Mieszczaństwo słomnickie organizuje się pod sztandarem Ch. D.

Zarząd Chrz. Stowarzyszenia Rzemieślników w Słomnikach (wojew. kieleckie) zwrócił się do Sekretarjatu Rękodzielniczo - Mieszczańskiego przy Ch. D. w Krakowie z prośbą o rozciągnięcie akcji Sekretarjatu także i na tamtejszy okręg, o wysłanie referentów i poinformowanie miejscowej ludności mieszczańskiej o obecnym stanie i zadaniach organizacji Ch. D.

W związku z tem wyjechali do Słomnik w ub. niedzielę jako referenci p. Albin Jaworski, kierownik Sekretarjatu i red. J. Warchałowski. Zgromadzenie w sali miejscowej szkoły rozpoczęło się o godz. 6 wieczór. Ludność miejscowa przybyła na wiec masowo. Olbrzymie grono słuchaczy, to właściciele samodzielnych warsztatów rękodzielniczych, rzemieślnicy bowiem stanowią większość mieszczaństwa Słomnik. Red. Warchałowski w obszernem przemówieniu przedstawił programowe wytyczne Chrz. Demokracji w kierunku podniesienia mieszczaństwa tak pod względem ekonomicznym, jak i kulturalno-społecznym, omówił również akcję podjętą przez Ch. D. dla pomyślnego załatwienia doraźnej pomocy dla rękodzieła w formie organizacji dostaw i robót państwowych i wojskowych, kredytów, ulg podatkowych dla warstw ekonomicznie słabszych, skreślił wreszcie pokrótce obecną sytuację polityczną kraju. P. Jaworski w porywających słowach zachęcił zebranych do organizowania się w myśl zasad przedstawionych przez poprzedniego referenta, a to dla osiągnięcia celów, do których realizacji dąży niemal całe już dziś chrześcijańsko-demokratyczne mieszczaństwo Małopolski.

Słowa rzucone przez referentów odbiły się żywem echem wśród słuchaczy, o czem świadczyła nie tylko ożywiona i interesująca dyskusja, ale także masowe zgłoszenia do organizacji, po zakończeniu wiecu.

Szczególnie piękne przemówienie wygłosił do zebranych przewodniczący zgromadzenia, **miejscowy proboszcz ks. dziekan St. Bomba.** Wskazał on na to, że Słomniki ze swem silnie rozwiniętem życiem gospodarczem są niejako przedmieściem wielkiego miasta i naturalny ich rozwój wymaga nawiązania silnych węzłów ze sferami pracującymi i produkującymi Krakowa, w obręb tego bowiem województwa ta część byłej Kongresówki w niedalekiej przyszłości włączoną zostanie. Im wcześniej te węzły się zadzierzgną, im wcześniej się poznamy i żyjemy, tem dla obu stron lepiej. Mowca zwrócił się do referentów z podziękowaniem za przyjazd i prośbą, by i na przyszłość jak najściślejszy kontakt ze Słomnikami utrzymali.

Zaznaczyć należy, że obrady zagaił p. **Brykalski**, prezes stowarzyszenia, sekretarzował p. Gunia Franciszek, kierownik szkoły, zaś na asesorów wybrano pp. Walentego **Tochowicza** i Piotra Zielińskiego. W dyskusji zabierali głos pp.: Jan Plutecki, St. Sobolewski i Feliks Kowal. Ponadto w obradach uczestniczył komisarz cechowy p. S. Kupczyk.

Po zebraniu odbyła się konferencja członków zarządu stowarzyszenia z referentami przy udziale ks. proboszcza Bomby. Konferencja ta, na której omawiano szereg spraw społecznych, politycznych i organizacyjnych, przeciągnęła się do późnej nocy.

W sprawie duszpasterstwa polskiego we Francji nad wychodźcami.

Przed kilku dniami „Głos Narodu" poruszył bardzo ważną sprawę opieki duchowej nad wychodźcami, a co za tem idzie, sprawę przygotowania polskich księży do tej pracy. Ks. J. Unszlicht, który napisał w tej sprawie artykuł, podkreśla ważność tej sprawy, której zdaje się ani rząd, ani społeczeństwo polskie nie docenia. We Francji posiadamy obecnie przeszło 520 tysięcy naszych emigrantów. Są wsie i miasteczka, szczególnie w północnej Francji, gdzie większość mieszkańców stanowią Polacy. Społeczeństwo francuskie zdaje sobie doskonale sprawę z tej dużej liczby polskiego robotnika i wszystkie pisma francuskie omawiają sprawę imigracji polskich robotników do Francji. Pracując tam swego czasu wśród robotników polskich, mogliśmy obserwować zbliska, jak tam zaczynając od „Action francaise" aż do „Humanite" bolszewickiego, pisma codzienne miały swe artykuły w sprawie naszych robotników. Wszystkie niemal głosy były i, zdaje się, są **za wynarodowieniem możliwie najszybszem naszych robotników.** My, którzyśmy tam pracowali, mogliśmy najlepiej odczuć na własnej skórze postępowanie społeczeństwa i władz francuskich w tym względzie. Szkołę polską, polskiego księdza prześladowało się, aby osiągnąć cel wytknięty: wynarodowienie naszego robotnika. Ksiądz i szkoła polska były zaporami przeciwko wynarodowieniu. A tymczasem nasz rząd, choć rzucał tysiące na cele emigracji polskiej, to chcąc się pokazać liberalnym, popierał towarzystwo, na którego czele stanął żyd p. Hieronimko, korespondent „Robotnika", a o duchowieństwo polskie całkowicie się nie troszczył...

Ale to wszystko już przeszło do historji. My rozpoczynając pracę na emigracji francuskiej, byliśmy przekonani, że emigracja polska we Francji prędko się ukończy. W obecnej chwili o tem nawet marzyć nie można. Trzeba więc przeprowadzić planowo pracę i to na dalszy dystans. Naszem zdaniem, jeśli chodzi o stosunki kościelne polskie we Francji, to **byłoby rzeczą konieczną wystaranie się o polskiego biskupa we Francji**, któryby zamieszkał w Paryżu, objął kierownictwo misji polskiej i zaczął pracę. Za konieczny warunek uważamy stworzenie seminarjum dla wychowania kleru polskiego. Gdyśmy bowiem przyjechali do Francji, nie znając miejscowych zwyczajów, nie mogliśmy prędko przystosować się do nich i z tego powodu nieraz były tarcia pomiędzy księżmi polskim a księżmi francuskim. A z drugiej strony poruszoną sprawę wychowania polskich alumnów w seminarjach francuskich uważamy o tyle za chybiającą celu, że tych młodych księży nie będzie miał kto nauczyć po polsku. W diecezji Arras spotkaliśmy takich wychowanków, którzy już niedługo mają być wyświęceni i mają pracować wśród Polaków, **ale ci przyszli księża polscy nie umieją zupełnie mówić językiem polskim literackim, ale jakimś polsko-niemiecko-francuskim żargonem.** Taki ksiądz nie może zjawić się na ambonie i głosić polskich kazań.

Praca księży wśród wychodźców musi być planowa i na dłuższy czas. Pragniemy zwrócić uwagę, aby posyłano księży młodszych i wyrobionych, aby nie było przykrych wypadków, jakie się zdarzyły, kompromitując nas za granicą i wprowadzając ferment wśród duchowieństwa i emigracji polskiej.

Biskup, któryby stanął na czele naszego wychodźctwa, musiałby mieć pewne uprawnienia, a nie tylko jakiś wpływ moralny. Misja polska w Paryżu jest obecnie prawnie bezsilna, nie potrafiwszy zgrupować i silnie zespolić duchowieństwa polskiego, tam pracującego, ani wychodźctwa całkowicie opanować. Potrzeba tam silnej i sprężystej dłoni i młodego, tam wychowanego kleru. W przeciwnym bowiem razie wychodźctwo nasze wkrótce się wynarodowi i stanie się czynnikiem antyreligijnym i u nas w kraju.

Ks. Dr S. Grelewski.

——o0o——

NA SZEROKIM SWIECIE.

——o——

MIANOWANIE PROF. LORETA W RZYMIE. Do Rzymu donoszą z Warszawy, iż prof. Loret, b. wyższy urzędnik poselstwa polskiego w Rzymie, został mianowany delegatem polskiego ministerstwa oświaty na Włochy. „La Tribuna" wyraża z tego powodu swe zadowolenie i pochwały dla p. Loreta.

CHCĄ GO KONIECZNIE ZROBIĆ CHORYM, A ON, JAK NA ZŁOŚĆ, DOBRZE SIĘ TRZYMA. W związku z wiadomościami niektórych dzienników zagranicznych, że do Rzymu przybyło dwóch profesorów dla naradzenia się nad stanem zdrowia Mussoliniego, ukazał się komunikat oficjalny, że wiadomości te nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż stan zdrowia premjera włoskiego jest znakomity.

MAC READY NAJWYŻEJ WZNIÓSŁ SIĘ W NIEBIOSA. Porucznik pilot amerykański Mac Ready postawił nowy rekord wysokości, wzbiwszy się na aeroplanie 12.496 m. Jest to najwyższy regjon atmosfery ziemskiej, w jakim kiedykolwiek przebywała istota ludzka. Zaznaczyć trzeba, że najwyższy szczyt górski na kuli ziemskiej Mount Everest nie ma 10 kilometrów wysokości. Ostatnim rekordem osiągnięcia wyżu przed Mac Readym była wysokość 12.065 m., osiągnięta przez Francuza Gallizo.

CHCIAŁA POŁKNĄĆ 2000 FRANKÓW elegancka złodziejka w Paryżu, kiedy przyłapano ją na gorącym uczynku ściągnięcia pugilaresu. Komisarzowi policji udało się wyrwać złodziejce z ust pogryzione banknoty.

NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY W CHICAGO imieniem Episkopatu austrjackiego mają wyjechać kard. Piffl i arcybiskup dr. Hefter.

LUDNOŚĆ CHIN, według ostatniego spisu ludności, wynosi obecnie 436 miljonów. „Państwo Środka" liczy tedy niemal tyle ludności, co Europa. Miasto Pekin liczy 4 milj., Szangaj 5 i pół milj. mieszkańców.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

PROJEKTAMI USTAW UPOSAŻENIOWYCH RZĄD JESZCZE SIĘ NIE ZAJĄŁ.

Stwierdził to min. Grabski na Zjeździe chrześć.-nar. nauczycielstwa szkół powszechnych.

W ub. niedzielę — jak donosiliśmy — obradował w Warszawie zjazd delegatów chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych. Przedmiotem obrad było zajęcie stanowiska w sprawie projektowanych zmian uposażenia nauczycielstwa i ustroju szkolnictwa. Prócz kilkuset delegatów z całej Polski, przybyli na Zjazd przedstawiciele władz, oraz posłowie Nowicki i Mendrys z klubu Chrz. Dem. i Kornecki (Z. L. N.).

Obszerne przemówienie wygłosił min. St. Grabski, wskazując na konieczność przetrwania obecnego kryzysu wyłącznie własnemi siłami. Będzie to tem łatwiej, że jesteśmy społeczeństwem o mniejszych potrzebach, niż Zachód, a o większej psychicznej wytrzymałości. Przezwyciężymy kryzys, zmuszając się i w życiu prywatnem i w publicznem do dużej oszczędności, do powiększenia wydajności pracy, lepszego jej zorganizowania i t. d. To też konieczne były oszczędności, które uderzyły najsilniej w dwie pozycje: budżet wojska i oświaty, ponieważ stanowią one połowę ogólno-państwowych wydatków.

O ile jednak chodzi o oświatę, to oszczędności te **nie mogą rujnować dotychczasowych zdobyczy w szkolnictwie i muszą być równomiernie rozłożone na wszystkich pracowników** państwowych.

Minister stwierdził, że ogłoszone projekty nowych ustaw uposażeniowych **nie były jeszcze dotąd widziane przez żadnego z ministrów i nie stanowią opinji rządu,** nie radzi więc zjazdowi zajmować się niemi. P. Grabski wyraził wreszcie nadzieję, że z kryzysu obecnego wyjdziemy wzmocnieni pod tym względem, że zrozumiemy, iż trzeba stawiać wyżej jakość niż ilość i że postęp polega nie tylko na tem, żeby było jak najwięcej rzekomych placówek naszej pracy cywilizacyjnej, ale na tem, żeby na każdej placówce ta nasza praca była najbardziej wydajna i owocna.

Po przemówieniu ministra, zabrał głos pos. dr. T. Mendrys (Ch. D.), prezes sejmowego koła nauczycielskiego i wiceprezes komisji oświatowej, wzywając nauczycielstwo do pracy nad uświadomieniem społeczeństwa, **że bez silnej polskiej większości parlamentarnej, opartego na niej rządu i trwałego programu, nie da się w Polsce przeprowadzić uzdrowienia stosunków,** stworzenie zaś tych warunków, **leży wyłącznie w rękach samego społeczeństwa.** Nauczycielstwo winno również uświadomić społeczeństwo, że szkoła jest równie jak wojsko koniecznością państwową.

Z ważniejszych rezolucyj są: oszczędności **nie mogą naruszyć stanu szkolnictwa,** należy przywrócić ustawę uposażeniową z 1923 r., ewentualne oszczędności rozłożyć **równomiernie na wszystkich pracowników państwowych,** nadto Zjazd protestuje przeciw zamiarowi zniesienia **automatycznego awansu,** przeciw wprowadzeniu pasów drożyźnianych, **przeciw wstrzymaniu na przeciąg 2 lat posunięć do wyższych** szczebli, przeciw podwyższeniu z 10 lat na 15 do uzyskania prawa do emerytury, a z 35 na 40 lat do uzyskania pełnej emerytury i z 60 na 65 wieku przy przeniesieniu na emeryturę z urzędu, **przeciw** zmniejszeniu o 50 % czasu służby w państwach zaborczych do uzyskania emerytury, przeciw zniesieniu dodatku ekonomicznego, przeciw przydzielaniu jednemu nauczycielowi 2-ch oddziałów. Domaga się również, aby przy przeniesieniach uwzględniano stosunki rodzinne, a nauczycielstwu ze zwiniętych seminarjów i preparand nauczycielskich dano odpowiednie stanowisko w innych zakładach naukowych. Prócz tego omawiano sprawy organizacyjne, sprawę sanatorjum „Modrzejów" w Zakopanem i inne.

Z HUMORU.

Pracowity. Cóż to, dziadku, dalej żebrzecie, a przecież, jak słyszałem, odziedziczyliście większą sumę? — Czyż dlatego mam próżnować, Wielmożny Panie!

Z teatru im. Słowackiego.

„Wesele" — dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego, w 25-tą rocznicę premjery.

Dwadzieścia pięć lat temu rozgrywał się na bruku krakowskim przedostatni akt naszej tragedji — galicyjskiej. Po mieście naszem chodziła zaiste bestja apokaliptyczna, o której jest napisano:

„I widziałem bestję występującą z ziemi: a miała dwa rogi, podobne Barankowym: i mówiła jako smok. I używała wszystkiej władzy pierwszej bestji przed oczyma jej: i uczyniła, że ziemia i mieszkający w niej kłaniali się bestji pierwszej, której śmiertelna rana była uleczona".

A imię bestji: autonomja, a wykład o bestji bardzo prosty. Słowa: „występująca z ziemie" znaczą: zrodzona z polityki realnej. Słowa: „a miała dwa rogi podobne barankowi", znaczą: miała dwie władze podobne polskim władzom: c. k. namiestnictwo i c. k. sejm. Słowa: „i używała wszystkiej władzy pierwszej bestji przed oczyma jej" nie potrzebują komentarza, słowa zaś: „i uczyniła, że ziemia i mieszkający w niej kłaniali się bestji pierwszej, której śmiertelna rana była uleczona", znaczą: i uczyniła, że krakowiacy stali i stać „chcieli" przy „ukochanej dynastji", której zaborczość była zapomniana.

Oczywiście wśród szerokiego ogółu byli wyznawcy Baranka, co się wykłada: niepodległości. Tworzyli oni dwa obozy: w jednym się polskę budowało mniej lub więcej orlem piórem, w drugim zaś przygotowywało się „walkę z caratem", czyli rewolucję socjalną, pod której opiekuńczem skrzydłem rozwijać się miała Przyszłość od morza do morza. Z pierwszego obozu wyszedł Stanisław Wyspiański, z drugiego Józef Piłsudski.

Zajmijmy się Stanisławem Wyspiańskim.

Jak każdy bardzo wielki twórca, posiadał Wyspiański dwie charakterystyczne cechy: bystrość obserwacji i despotyzm osobistych przekonań. Z temi dwoma obrotnemi i ognistemi mieczami szedł zdobywać swoją artystyczną treść. Jeżeli dostawcy tej treści, czyli ludzie, po których sięgał, odpowiadali jego przekonaniom, to wcielał ich w siebie, wyolbrzymiał swoją wielkością i powstawały spiżowe postacie-olbrzymy, jak Zawisza Czarny, Wernyhora, lub Stańczyk. Jeżeli natomiast przekonania Wyspiańskiego nie nakrywały się w zupełności z przekonaniami ludzi „powołanych", to miecz obserwacji zamieniał się w „siarczaną rózgę" i powstawała satyra, jakiej świat nie widział, ponieważ ze świstem rózgi mieszał się serdeczny płacz operowanej ofiary. Nie wiem, czy w literaturze wszechświatowej istnieje coś podobnie okrutnego, bo serdecznie okrutnego, jak typy Dziennikarza, Gospodarza i Pana młodego. Nie wiem, czy patrjotyczny — tak nabyty, że zamieniający się w drugą skórę — kabotynizm Dziennikarza był kiedykolwiek w podobny sposób „obrobiony". Nie wiem, czy wstręt do bieguna północnego w sercu, a do podzwrotnikowych żarów w mózgu przyodział się kiedy w tak królewską szatę pogardy. Boć wystarczy przypomnieć to ustawiczne powoływanie się Gospodarza na „chłopski rozum" żony, albo te potoki brylantowych kropel rosy i rubinowych świtów, lejące się z ust „Pana młodego" w chwili „dziwnie osobliwej", ażeby złożyć ręce i zawołać: „Boże, dziękuję Ci, żem Wyspiańskiemu nie wpadł w oko". Ale w „Weselu" nie o typy chodzi. Wyspiański smaga swoich bohaterów tylko pośrednio, z konieczności, bezpośrednio zaś stawia pod pręgierzem sztuki zbiorowe „słowa, słowa, słowa, słowa", z których pozostaje tylko „słoma, słoma, słoma, słoma", wyrok Jankiela: „pan się narodowo bałamuci" i — sznur. Przez usta satyryka i niepospolitego artysty woła polski Jeremiasz: „Tenci los wasz i dział miary odemnie, mówi Ojczyzna, iżeście mię zapomnieli, a ufaliście w kłamstwie!" — A więc: w literackiem kłamstwie chłopa stosowanego — w dziennikarskiem kłamstwie, że mąceniem kadzi narodowej można zastąpić czerpanie z żywych źródeł — w życiowem kłamstwie, iż „dać się gabnąć w pasie" przez „bajecznie kolorowego" parobka znaczy tyle, co zbratać się z ludem — a wreszcie w najkłamliwszem kłamstwie, że: „Polska, to wielka rzecz" na dnie wielkiego kieliszka.

I dlatego też troska o aktualność „Wesela" wydaje mi się nieaktualnością. A tragizm dzieła? — Ba! Niestety, rośnie! — Złoty róg przestał być symbolem. Dzisiejszy chochoł może śmiało śpiewać swoją piosenkę, nazywając rzeczy po imieniu.

Co się tyczy wykonania, nawoływałbym — gdybym wierzył w skuteczność mojego głosu — do reformy. Przedewszystkiem radziłbym puścić pedał. To ustawiczne, deklamacyjne jęczenie (które, coprawda, kreował sam Wyspiański) przypomina mi uczuciową grę salonowych pań, polegającą głównie na nierozerwalnym związku nogi z pedałem. Następnie wysłałbym drużbów i Kasię do Bronowic, ażeby się nauczyli wsiowych zalecanek. Już raz zwracałem uwagę na bynajmniej nie-„Piastowskie" ich „wzięcie". Oczywiście nie pomogło. Szastali się nadal z temperamentem ni w pięć, ni w dziewięć. Wreszcie radziłbym starym chłopom wzorować się na p. Szymborskim, parobczakom na (niestety „zastąpionym") p. Miarczyńskim, a duchom na p. Jednowskim. Bardzo dobry był ksiądz p. Turskiego, dziad p. Chodeckiego i żyd p. Leliwy. Pan młody (p. Niewiarowicz) był zanadto rozhukany. „Trza być w karbach na Weselu".

K. H. Rostworowski.

Operetka „Nowości".

„Puśćmy się" — rewja Władysława Leedigera.

Pod koniec ubiegłego tygodnia ukazała się na scenie przy ul. Rajskiej, druga rewja p. Leedigera, p. t. „Puśćmy się". Pierwsza: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą", nie zdradzała zbytniej inwencji autora, w kierunku kompozycji lekkich a pomysłowych scen, druga natomiast okazała się znacznie lepszą. Kilka szczególniej epizodycznych obrazów, umiejętnie wplecionych w podróż maharadży po Europie, pod kierownictwem Bojnyfressera v. Achmed Beja, obfitowała w zacięcie i humor, a efektowne dekoracje i bogata wystawa, wpłynęły korzystnie na całość. Uroczo wyglądała p. Jaśkówna w obrazie scenicznym „To jest Zula", dobrze prezentował się p. Stefański w komicznej roli Bojnyfressera, salwy śmiechu wzbudzały biadania zrośniętych braci. Pp. Dąbrowski i Bizoń zbierali zasłużone oklaski. Na szczególniejsze podkreślenie zasługują produkcje baletu, które dzięki trzom szczególniej tancerkom, a to: pp. Kownackiej, Rellównej i Wnękównej, stoją na wysokim poziomie artystycznym. Trzy sceny choreograficzne: „obraz miłości na wschodzie", żywe modele i „gobelin", były wdzięcznem urozmaiceniem obfitego programu. d.

——o0o——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Przewidywania budżetowe a rzeczywistość.

Dochody skarbu w roku 1925. — Preliminarz wpływów w roku bieżącym. — Jak daleko sięga redukcja budżetu w bieżącym roku po stronie wydatków w świetle cyfr za rok ub.

W ostatnich „Wiadomościach Statystycznych" opublikowano wyniki gospodarki skarbowej za rok ubiegły. Wobec tego, że przy opracowaniu preliminarza na rok bieżący przyjęto za podstawę wyniki osiągnięte w roku ub., warto zestawić kilka odnośnych cyfr, dla oceny zamierzeń rządu.

Największe oczywiście interesuje szeroki ogół wysokość spodziewanych dochodów. Na pierwszy plan wysuwają się wpływy podatkowe. Z porównania statystyki odnośnych pozycyj wynika, że rząd nasz dość optymistycznie ocenia sytuację. Same daniny publiczne mają dać w roku bież. 812.950 tys. zł., wobec 981.713 tys. zł. w roku ubiegłym. Najwyżej oszacowano wydajność podatku dochodowego, z którego ma wpłynąć 70 miljonów zł., podczas gdy w roku ub. z tego źródła uzyskał skarb zaledwie 63 miljony zł. Nie potrzebujemy dodawać, że niepomyślna sytuacja gospodarcza nie uprawnia chyba do tak daleko idącego optymizmu. Podobnie nierealną wydaje się cyfra przewidywanych wpływów z podatku gruntowego. Preliminarz przewiduje z tego źródła 50 miljonów zł., podczas gdy w roku ub. wpłynęło 49 miljonów zł. To samo możnaby powiedzieć i o podatkach od nieruchomości, które mają dać w roku bież. 25 miljonów wobec 22 miljonów zł. w roku ubiegłym.

Nieco lepiej przedstawia się pozycja podatku przemysłowego, gdyż w odnośnej cyfrze uwzględniono wpływ kryzysu gospodarczego. Podatek ten powinien przynieść 170 miljonów zł., t. j. o 27 milj. mniej, niż w roku bieżącym. Stosunkowo dużą pozycję stanowią odsetki, zwłoki i kary, które w r. b. dadzą 12 miljonów złotych. Podatek majątkowy preliminowano — jak wiadomo — w wysokości równej wpływom w roku ubiegłym. Czy jednak i tę ilość da się uzyskać w roku bieżącym?

Z podatków pośrednich najwięcej liczy się na podatek od cukru, t. j. 70 miljonów złotych. Wobec tego, że to samo źródło dało w roku ubiegłym tylko 60 miljonów zł., trudno oczekiwać aby nawet po podwyższeniu akcyzy, wzrosły wpływy wskutek ogólnego zubożenia ludności i spadku konsumcji. Ogółem z podatków pośrednich ma wpłynąć 108 milj. wobec 109 milj. w roku ub.

Dochód z ceł przewidywany jest w wysokości 200 miljonów zł., wobec 285 w r. ub. Z opłat stemplowych powinien skarb uzyskać 111 miljonów (114 milj. w r. ub.).

Największe zainteresowania wywołała pozycja przedsiębiorstw państwowych. Pobieżny nawet przegląd pozycyj budżetowych tego działu uzasadnia w całej pełni krytykę, z jaką dotychczasowa gospodarka tych instytucyj spotkała się z trybuny ministerjalnej.

Polska Agencja Telegraficzna jest deficytową; przewidziana z tego tytułu dopłata skarbu państwa wynosi 120 tys. zł. Drukarnie państwowe mają dać 78 tys. zł. czystego dochodu wobec 211 tys. w roku ub. „Monitor Polski" ma przynieść 549 tys. zł. (329 w r. ub.). Deficyt wytwórni wojskowych sięga do 9.500 tysięcy zł. Dochód ze zdrojowisk państwowych pochłonął w zupełności wydatki, w wysokości 1.365 tys. zł. Państwowe zakłady graficzne mają dać 150 tys. zł.

Najlepiej stosunkowo przedstawia się gospodarka poczty, która przewiduje 21 miljonów dochodu, natomiast fatalnie wygląda preliminarz przedsiębiorstw górniczo - hutniczych, z których skarb zamierza wygospodarować zaledwie 581 tys. zł. Koleje żelazne nic nie przyniosą skarbowi. Wreszcie lasy państwowe, które mają dać 38 miljonów czystego zysku.

Tak więc z 16 grup przedsiębiorstw państwowych zaledwie dwie tylko wchodzą w rachubę jako poważne źródła dochodów.

Najwięcej zasilają skarb monopole: tytoniowy i spirytusowy; pierwszy ma dać 200 milj., drugi 211 miljonów zł. Z monopolu solnego wpłynie do skarbu 31 miljonów. Ogółem monopole mają dać skarbowi 454 miljonów zł., wobec 399 milj. w roku ubiegłym.

Tak w ogólnych rozmiarach przedstawiają się dochody państwowe.

Wysokość wydatków wykazuje ten sam optymizm, jaki przebija w preliminarzu, co zresztą poznać można z ogólnych cyfr.

Rzeczywiste wydatki w roku ub. wyniosły (według statystyki) 1,880,598.000 zł., podczas gdy na rok bież. preliminuje się 1,730,086.562 zł. Oszczędności więc mamy zaledwie na 150 miljonów złotych.

Wprawdzie p. Zdziechowski zapowiadał redukcję wydatków o 180 miljonów zł., a powiększenie dochodów (w drodze reorganizacji przedsiębiorstw) o 70 miljonów zł., tak, że budżet zaokrąglono do 1,600.000.000 zł. Czy jednak nie jest to pobożne życzenie p. ministra skarbu?

Do takiego pesymizmu uprawniają już wyniki gospodarki w styczniu b. r., która wykazała deficyt o 33 milj zł. większy, jak przewidywano. Przyjąwszy nawet, że min. skarbu uda się wygospodarować te oszczędności, to i tak faktyczna redukcja budżetu w porównaniu z wykonaniem budżetu za rok ub. da zaledwie 200 miljonów złotych.

Jest to stanowczo za mało. Tak w świetle statystyki przedstawiają się nasze horoskopy budżetowe w roku bieżącym. Nie są one w każdym razie zbyt różowe.

Cały tragizm położenia leży w tem, że nasz aparat gospodarczy potrzebuje gwałtownie wydatnego zwolnienia nacisku śruby podatkowej, a minister skarbu nie może, niestety, o tem pomyśleć. Próba rozwiązania tego zagadnienia za pomocą redukcji obciążenia na rzecz samorządów może tylko w części pomóc, gdyż cały punkt ciężkości leży w nadmiernych ciężarach na rzecz państwa.

M. M.

Zredukowany budżet armji.

Stanowi on obecnie 32.7% ogólno-państwowego budżetu. — Z obrad sejm. komisji budżetowej.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o obradach komisji budżetowej Sejmu nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych zaznaczyć należy, że pierwotny projekt rządowy wyrażał się cyfrą 698 miljonów, ostatecznie zaś sumę tę zredukowano do 563.5 miljonów zł. Lwią część oszczędności ogólno budżetu zrobiono właśnie na tym budżecie. Gdy w roku ub. budżet ten wynosił 37% ogólnego budżetu, to obecnie wynosi 32.7%.

Opierając się na zestawieniach z szeregu lat ubiegłych, stwierdził referent budżetu p. Czetwertyński (ZLN.), iż budżet 700 miljonów był dostosowany do potrzeb wojskowych, dlatego budżet obecny należy uważać za wyjątkowy.

Zbyt silne jednorazowe redukcje nie dadzą dużych oszczędności, gdyż muszą się odbić w przyszłości poważnie w wydatkach na zaniedbane działy, czy to administracji, czy też zaopatrzenia. Budżet obecny jest wegetacyjny, gdyż samo wyżywienie armji pochłania 52% ogólnej sumy, podczas gdy w latach poprzednich procent ten wynosił 40—45%. Jest to anomalja, która spotyka się jedynie w Rumunji. We wszystkich państwach europejskich wydatki te dochodzą do 40%.

Wydatki na zapasy mobilizacyjne procentowo się zmniejszają. W roku 1923 wynosiły 27% budżetu wojskowego, w 1924 — 18%, w roku obecnym — 15%. Objaw to bardzo niepożądany.

Budżet tegoroczny zmniejszy się przez konieczność zapłacenia długów z roku 1925, w wysokości 24 miljonów zł.

Oszczędności dotyczą etatów administracji. Oszczędności etatów przeprowadzono dość zbyt gwałtownie. Niektóre normy są zbyt niskie, co daje oszczędności tylko przejściowe i prowadzą do nieoszczędności. Zredukowano ilość kursów zawodowych, pewną część lotnictwa, jednostek samochodowych, zwolniono roczniki 1903, po 13 miesiącach służby, ograniczono przyjmowanie oficerów rezerwy, postanowiono zaniechać ćwiczeń rezerwistów w roku bieżącym, sumy na wychowanie wojskowe ścieśniono o 50%. Przewidziano 10 miljonów oszczędności na dodatkach służbowych, skreślono remuneracje i zapomogi.

Przemysł wojenny przechodzi kryzys dla braku większych zamówień. Przedsiębiorstwa prywatne ,pracujące dla wojska, ogłaszają, że nie mogą istnieć i proponują rządowi ich wykupno.

Staje przed nami zagadnienie zasadnicze, w jaki sposób utrzymać przemysł wojenny i zabezpieczyć nasze zapasy mobilizacyjne, aby uniknąć dalszej redukcji robotników. Komisja budżetowa powinna w tej mierze wziąć na się współodpowiedzialność.

Ratunek budżetu wojskowego referent widzi w prolongacie spłat długów zagranicznych z tytułu dostaw dla armji, przyczem wykazuje, że niektóre czynniki zagraniczne są skłonne do prolongaty. Uzyskane w ten sposób sumy mogą być rzucone dla przemysłu wojennego, przez co krytyczna sytuacja tego przemysłu byłaby uratowana.

Za pomyłki urzędów celnych cierpi kupiectwo.

Jak nas informują, urzędy celne przystąpiły już do egzekwowania dopłat celnych za pomyłkowo zastosowane zbyt niskie stawki przy odprawach, dokonanych w ciągu ostatnich dwóch lat. Dopłaty te wynoszą częstokroć **znaczne sumy**, co stawia szereg firm w sytuacji niewypłacalności, o ile władze celne żądają zapłaty jednorazowej. Wobec tego ministerstwo skarbu na skutek interwencji Izb handlowych przyrzekło uwzględnić poszczególne dostatecznie umotywowane prośby i prolongować terminy uiszczania pomienionych dopłat na dwa do pięciu miesięcy.

Bilans Banku P.

Warszawa. (Telef. wł. Bilans Banku Polskiego z 10 marca wykazuje wzrost zapasu złota o 48.000 zł. Zapas walut i dewiz zmniejszył się o 4 mil. brutto. Zmniejszyły się zobowiązania walutowe i reportowe o 3 mil, wobec czego zapas walut i dewiz netto zmniejszył się o 1 mil. zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 10 mil. zł. i wynosi 366.7. Stosunek procentowy pokrycia kruszcowego 37.12.

Austrja zamyka się murem ceł.

Austrjackie sfery gospodarcze gorączkowo przeprowadzają w parlamencie sprawę zwyżki ceł wwozowych na przeszło 36 rodzajów towarów. Między innemi porjektowana jest **stoprocentowa zwyżka cła od żelaza, cukru i bydła.** Poza tem również podwyższone ma być cło na wwóz wyrobów bawełnianych, papierowych, maszyny rolnicze i produkcje rolnicze. Przejście ustawy w parlamencie uważać należy za zapewnione. Główną przeszkodę stanowią zawarte traktaty handlowe, wobec czego Austrja zamierza przystąpić do rewizji **niektórych traktatów.** W tym celu w najbliższym czasie mają być rozpoczęte rokowania z szeregiem państw, w pierwszym rzędzie z Czechosłowacją.

WNOSZENIE PODAŃ O ZEZWOLENIE NA PRZYWÓZ TOWARÓW REGLAMENTOWANYCH W II KWARTALE 1926 R.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia firmy interesowane tut. okręgu, iż w terminie do 22 marca b. r. przyjmować będzie podania o zezwolenie na przywóz z zagranicy (z wyjątkiem Niemiec) towarów reglamentowanych w II kwartale b. r. Podania składać należy na przepisanych formularzach, które są do nabycia w Izbie handlowej i przemysłowej i to oddzielnie na każdy artykuł, na każdy kraj pochodzenia towarów, oraz na każdy miesiąc II kwartału b. r. Do podań winny być dołączone faktury, proforma faktury, oferty i zamówienia, korespondencja lub inne dokumenty, stwierdzające, że petent istotnie pertraktuje z firmami zagranicznemi o zakupno odnośnych towarów. Przy wnoszeniu tychże podań do Izby przedłożyć należy świadectwo przemysłowe (patent) na rok 1926.

NADZIEJE NA PODATKI W NATURZE ZAWIODĄ. Wobec tego, że ustawa o płaceniu podatków zbożem zbyt późno zostaje wprowadzona w życie, nie można się z tej strony spodziewać wielkich sukcesów. Dałoby to poważne wyniki dodatnie, gdyby ustawa ta została uchwalona na jesieni roku ubiegłego, kiedy na rynku był nadmiar zboża. Wobec tego, że ustawa ma obowiązywać do końca roku ubiegłego, istnieje projekt przedłużenia terminu jej działania o rok, wówczas bowiem realne korzyści z płacenia podatków zbożem mogłyby być w poważniejszej mierze osiągnięte.

DOKONYWANIE ZMIAN W ZAŚWIADCZENIACH PRZYWOZOWYCH. Wobec częstych nieporozumień, regulowanych jedynie przyjętymi w min. przem. i hand. zasadami, ministerstwo wyjaśniło, że wszelkie poprawki w wydanych pozwoleniach na przywóz towarów mogą być dokonywane jedynie w drodze przesyłania oryginałów (zielonych) do centralnej komisji przywozowej. Przy tem za każdą poprawkę ministerstwo pobiera dodatkową opłatę manipulacyjną w wysokości 2% wartości towaru, figurującego na zaświadczeniu. Zasadniczo wzbronione jest przepisywanie pozwoleń na inną firmę z wyjątkiem wypadków udowodnionej zmiany właściciela firmy.

W POLSCE JEST CORAZ MNIEJ LASÓW. Powszechne jest mniemanie, iż Polska jest krajem lesistym; lesistość naszego kraju należy jednak do przeszłości. W każdym prawidłowo zagospodarowanym kraju las powinien zajmować średnio 25%, czyli czwartą część całkowitej powierzchni kraju. Niemcy n. p., kraj od nas znacznie więcej uprzemysłowiony, posiadają 27% przestrzeni, pokrytej lasem. W Polsce tymczasem podług danych statystycznych Departamentu Leśnego, zaledwie 23% powierzchni całego kraju zajmują przestrzenie leśne, przyczem znaczny wpływ na przeciętną wysokość lesistości mają województwa wschodnie, oraz południowe (górskie), gdzie lesistość dochodzi do 34%. Najmniejszą lesistością odznaczają się województwa: warszawskie, tarnopolskie i poznańskie.

Dolar — 8 zł.

Dolar zatrzymał się w swym pochodzie zwyżkowym na osiągniętych wyższych kursach. Sytuację wczorajszą można określić raczej jako utrzymaną. W obrotach prywatnych robiono dolarem po 8.35 zł., w bankowych 8.12—8.20, Bank Polski płacił 8 zł.

We Lwowie prywatnie 8.25—8.30, w bankowych obrotach 8.02—8.08; podobnie w Katowicach, w Warszawie zaś bankowe 8.02, prywatne 8.35 zł.

Inne waluty (po kursie dolara 8.20):
1 funt szterl. 39.95 zł.
100 franków fr. 29.50 zł.
100 marek niem. 195.25 zł.
100 franków szw. 158.— zł.
100 koron czeskich 24.32 zł.
100 szylingów austr. 115.75 zł.

W akcjach tendencja utrzymana, ruch silniejszy. Bank Przemysłowy słabszy, Chodorów w poszukiwaniu przy niezmienionym kursie. Naogół dokonano większej ilości tranzakcyj.

Na pogiełdziu ruch również mocniejszy, kursa utrzymane, z wyjątkiem mocniejszych „Gazów Wschodnich". Bank Polski w poszukiwaniu po utrzymanym kursie i Lokomotywy przy braku towaru.

Notowano: Przemysłowy 4 gr., Zieleniewski 9.25 zł., Górka 6.60 zł., Ćmielów 15 gr., Krakus 18 gr., Chodorów 3.90—4 zł., Chybie 3.10 zł., Piasecki 1.30 zł.

Pogiełdzie: Bank Polski 50 zł., Len 5 gr., Cegielski 7.30 zł., Gazy Wschodnie 9 zł.

Znowu historja z „mordem rytualnym"?

Nowy Wiśnicz został poruszony do głębi tajemniczym wypadkiem, który ze względu na towarzyszące mu okoliczności, posiada znamiona niezwykle zagadkowej sensacji. Na podstawie protokolarnych zeznań interesowanej jednostki, sprawa przedstawia się następująco:

We czwartek 11 b. m. w godzinach przedpołudniowych, 14-letnia dziewczyna Juszczykówna **przyszła do pewnego domu żydowskiego, celem zakupna oskrobin ziemniaczanych. Żydówka, do której miała się zwrócić Juszczykówna, powiedziała jej, że oskrobin nie posiada,** ale dostanie je w naprzeciw stojącym domu, **który okazał się żydowskim domem modlitwy. Dziewczyna weszła do wnętrza i w tej samej chwili jeden z żydów zamknął szybko drzwi na rygiel, a kiedy Juszczykówna zaczęła krzyczeć z przestrachu na widok licznej gromady starych żydów i wielkiej drewnianej skrzyni, stojącej na środku sali, poczęto ją dusić.** Na krzyk ten przypadła do zamkniętych drzwi przypadkowo przechodząca tamtędy jakaś kobieta i gwałtownie dobywała się do wnętrza. **Wówczas to żydzi puścili na pół przytomną dziewczynę,** która nie wiadomo z jakiego powodu nikomu zaraz do tego się nie przyznała i dopiero wieczorem po powrocie rodziców z jarmarku w Bochni, opowiedziała im o całem zajściu. Natychmiast ojciec Juszczykówny poszedł **wraz z nią na posterunek P. P., gdzie spisano protokół i rozpoczęto dochodzenia, które są w toku.** Charakterystycznem jest, iż owej kobiety, dzięki której Juszczykówna odzyskała wolność, a nawet może i życie, **dotychczas nie odszukano,** jak również i tej żydówki, która rzekomo miała wskazać Juszczykównie to miejsce, gdzie napewno dostanie oskrobin. Należy zaznaczyć, że **komisja sądowo-lekarska stwierdziła liczne ślady obrażeń na szyi Juszczykówny.** Do tej zagadkowej sprawy powrócimy jeszcze, po zupełnem jej wyświetleniu.

Kajot.

Wiśnicz Nowy.

Ze Stanisławowa.

Z życia Ukraińców.

W styczniu b. r. odbył się w Stanisławowie w sali polskiego Sokoła kongres ukraińskich włościan z całego województwa, pod przewodnictwem Dra Daniłowicza. Zjazd włościan był bardzo liczny i stał się zawiązkiem włościańskiej partji pod nazwą „Ukraiński Narodny Sojuz". Stronnictwo to ma na celu podniesienie dobrobytu włościan, przy zgodnem pożyciu z bratnim narodem polskim.

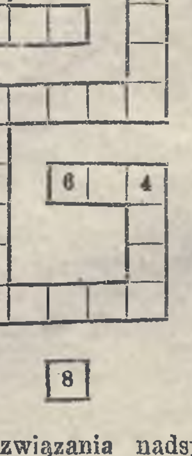
W miesiącu lutym zorganizował zarząd stronnictwa cały szereg wieców w miastach powiatowych całego województwa, gdzie założono następnie powiatowe organizacje. Zwolennicy „Diła" starają się wiece te paraliżować a pomagają im w tem żydzi. I tak: na wiecu, odbytym dnia 24 lutego w Turce nad Stryjem, począł przemawiać Doliński ze Starego Sambora, zaczynając od słów: „towarzysze". Na sali powstało oburzenie, mówcę ściągnięto z ławki, a po przymusowem wylegitymowaniu go, okazało się, że jest to żyd, nazwiskiem Dawid Apfelsis ze Stryja, który oświadczył, że jest komunistą.

Z chrześc. ruchu robotniczego.

Zebranie dozorców domowych w Rzeszowie odbyło się w niedzielę dnia 14 b. m., w sali Stowarzyszenia, o godz. 6 wieczorem, przy licznym udziale interesowanych. Referował **sekr. Hoffman** z Krakowa w sprawach organizacyjnych. W dyskusji przemawiał szereg obecnych i kurator Związku, ks. prof. Makara.

Podwójna łamigłówka krzyżykowa Nr. 12

ułożył: Henryk Grabski.



Znaczenie wyrazów.

Pionowo:

1. wtedy, kiedy trzeba wstać,
2. apel do dobroczynności,
3. co każdemu imponuje i do czego wszyscy się garną,
4. jeżeli jest cała Polska a ujmiemy Polskę, to zostanie.

Poziomo:

1. czego poeta jest królem,
2. z czego wszystko wypływa,
5. zaimek wskazujący,
6. przeciwieństwo słabości,
7. z czego należy uczynić sztukę,
8. przyimek.

Ponad program można powyższe 10 słów łamigłówki ułożyć w jedno poetyczno-filozoficzne zdanie.

Rozwiązania nadsyłać należy do 27 b. m. rozwiązania z odpowiedzią nadprogramową będą miały pierwszeństwo w losowaniu nagród w postaci cennych książek.

Życie sportowe.

Wisła Cracovia. Spotkanie to o mistrzostwo kl. A. odbędzie się w niedzielę dn. 21 bm, o godz. 3.15 popoł. na boisku Wisły.

W tymsamym dniu o godz. 11.15 przedpoł. odbędzie się spotkanie Wisła II. — Cracovia II. o mistrzostwo rezerw.

Drugie międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem odbędą się w czasie Świąt Wielkanocnych (4—6 kwietnia) na Hali Gąsienicowej, staraniem sekcji narciarskiej Pols. Tow. Tatrzańskiego. Do zawodów zgłosiło się dotąd wielu narciarzy czeskich, niemieckich, austrjackich i węgierskich, oraz kilku z Rumunji i Jugosławji. Sprzyjające ciągle warunki terenowe na Hali Gąsienicowej, oraz sukces pierwszych zawodów narciarskich, stały się powodem urządzenia drugich zawodów o mistrzostwo Polski. Dotąd szereg narciarzy polskich zgłosił się na listę zawodników.

Match reprezentacji wojskowych Francja—Polska wzbudził ogromne zainteresowanie w świecie sportowym. „Polska Zbrojna" wyobraża sobie najlepszą polską reprezentację w składzie następującym: sierż. Schwarz (Polonia, Przemyśl), kpt. Kowalski (Wisła krak.), sierż. Hawling (Czarni, Lwów), sierż. Chruściński (Cracovia), kpt. Loth (Pol. warsz.), sierż. Fichtel (Pogoń, Lwów), kpt. Mielech (Legja warsz.), sierż. Kogut (Czarni, Radom), kpt. Reyman (Wisła krak.), kpt. Sobolta i sierż. Krawuś (Legja warsz.).

A. Z. S. warszawski otrzymał propozycję zorganizowania zawodów amerykańskich lekkoatletów w Polsce w sezonie letnim b. r. W skład silnej drużyny amerykańskiej wchodzą: Scholz, Riley, Osborne, Hoff, Dodge, Legendre i in.

Bokser polski, Junosza Dąbrowski, zwyciężył w Paryżu po raz drugi. Tym razem przeciwnikiem jego był Francuz Licotte. Dąbrowski pokonał go **w ciągu 30 sekund swoją wspaniałą** metodą szybkiego, **a mocnego atakowania.** Zainteresowanie polskim zwycięzcą wzrasta w Paryżu coraz więcej.

Król szwedzki, ukrywający się pod pseud. „Mr. G.", **odniósł kilka zwycięstw w turnieju tennisowym o mistrzostwo Południowej Francji,** w Nizzy. Grając z p. Satterwaite, pokonał parę Duplaix—Emmet 6:4, 7:9, 6:4, w parze ze Satterwaite pobił dwójkę Murphy—Benjamin 6:1, 6:1.. Do turnieju tego staje również p. Wills. Po ukończeniu gier rozpoczną się spotkania zawodowców z amatorami. Z zawodowców wezmą udział znani trenerzy Najuch, Koželuch, Burke i inni.

Rekord sędziów piłkarskich w Czechosłowacji. Sędziowie Związku Czechosł. Sędz. Piłki Noż. prowadzili w r. ub. aż 9.337 matchów w swoim kraju.

P. G. Hedlund zdobył ostatnio mistrzostwo Szwecji za czas 60 km. = 5. g. 31 m. oraz 20 km. = 1 g. 31 m.

Znowu złamano sztuczny nos bokserowi Dempsey'owi podczas t. zw. matchu ekshibicyjnego, w którym walczył z kilkoma przeciwnikami jednego wieczoru. Dempsey zarobił na tych matchach, które odbywały się we Florydzie, około 20.000 dolarów, ale zdaje się, że stracił resztki nosa.

Harry Grob pokonany został przez murzyna Flowers'a. Długoletni mistrz świata, bokser wagi półciężkiej, po długiej, bo 15-rundowej walce, został wreszcie pokonany. Flowers obok czarnego Johnsona, jest dziś bardzo popularnym w Stanach Zjednoczonych.

Syn prezydenta Ameryki, Coolidge, który nie waha się popisywać w ojczyźnie swojej sztuką bokserską, został ostatnio pokonany na ringu w Andhorst przez znanego Silwermanna.

Kurjer filmowy.

Kino Sztuka: „Świat zaginiony" — wytwórnia First National.

Po wspaniałem, 90-procentowem „Variete", oglądamy na ekranie „Sztuki" monumentalnie zakrojoną wizję świata przedhistorycznego, zrealizowaną według powieści Conan Doyle'a. Niezwykłość filmu leży w środkowych i końcowych scenach, przedstawiających życie przedhistorycznych zwierząt, znajdujących się jakoby do dziś dnia jeszcze w niezbadanych ostępach Brazylji. Mamy rzuconą garstkę Europejczyków na tło potężnych skał i niesamowitej fauny, brontozaurów, dinozaurów, pletiozaurów. Wspaniałe są epizody z wybuchu wulkanu, kiedy wszystkie, olbrzymie, niezgrabne bestje uciekają z okolic, zalewanych lawą. Reżyserja potraktowała jednak je może trochę muzealnie; niema ich prawie w wielkich planach; przedstawiają dość mało ruchu; albo są słabo naświetlane na tle bogatej roślinności. Znakomite jest zakończenie obrazu, przedstawiające koleje brontozaura, przywiezionego z Brazylji do Londynu dla poparcia twierdzeń prof. Challengera; przedpotopowa ta bestja wyzwoliła się z klatki przy wyładowywaniu okrętu i narobiła zniszczenia i popłochu po ulicach miasta, aż wreszcie utonęła w Tamizie. Film prosi się o doskonałe techniczne zdjęcia fotograficzne.

(malarka).

KRONIKA KRAKOWSKA.

Dalsze szczegóły nadużyć na poczcie.

Jak już donosiliśmy, organa policyjne aresztowały Mieczysława Borka, urzędnika pocztowego. Borek od kilku miesięcy dopuszczał się kradzieży listów krajowych i zagranicznych w urzędzie pocztowym Nr. 2 w Krakowie i w urzędzie pocztowym w Brzesku, gdzie był na kilka tygodni delegowany. Nadto, w porozumieniu z woźnym firmy „Buk", Stanisławem Kwaterem, odbierał od niego listy korespondencję wspomnianej firmy, naklejał używane znaczki i po przybiciu pieczątki pocztowej, listy te ekspedjował, narażając w ten sposób skarb państwa na poważne straty; uzyskaną gotówką, którą miały być opłacane listy, dzielili się. Borek w chwili aresztowania usiłował zniszczyć i odrzucić kompromitujące go dokumenty. W czasie rewizji w mieszkaniu Borka znaleziono 41 dolarów, oraz większą ilość różnych listów, które zabrał z poczty.

W związku z powyższą sprawą tut. organa aresztowały Tadeusza Cieślickiego, urzędnika kontroli skarbowej, Stanisława Porębskiego, b. urzędnika bankowego i Zygmunta Łobodzińskiego, urzędnika pocztowego przy urzędzie celnym, którzy przynoszone przez Borka listy wspólnie z nim otwierali i zabierali z nich znalezioną gotówkę. Jak dotychczas stwierdzono, skradli oni z listów gotówkę w różnych walutach ponad 4000 zł. Wszystkich odstawiono do aresztów sądowych w Krakowie, a dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzą organa śledcze.

—o0o—

O przedłużenie studjów prawniczych

według dawnej ordynacji.

Otrzymujemy następujące pismo: W dniu 11 b. m. zebrała się młodzież akademicka Un. Jagiell. wydziału prawa i administracji na ogólno-prawniczy wiec w sprawie przedłużenia terminu poza 15 września b. r. dla składania egzaminów według dawniejszych przepisów.

Sprawą tą powinno się zająć całe społeczeństwo i wywrzeć nacisk na miarodajne czynniki, aby załatwiły ją po myśli młodzieży. Nie jest to bowiem rzecz drobna, nad którą można przejść do porządku dziennego. Jeżeli tym ludziom odejmie się możność ukończenia rozpoczętych już raz studjów z przyczyn niejednokrotnie od nich zgoła niezależnych, to spotęguje się tylko zło, którego jest aż nazbyt w Polsce; pomnoży się bowiem kadry różnych wykolejeńców, malkontentów, ludzi nieukończonych, których mamy już dość wszędzie — pocóż jeszcze zwiększać i pomnażać zło. Obowiązkiem państwa i wszelkich władz praworządnych jest naprawiać zło, zaszczepiać dobro, szerzyć zadowolenie, optymizm, pomagać i prostować, a nie paczyć, koszlawić i wykrzywiać. Jeżeli raz wydało się nierozsądną ustawę bez zastanowienia, to ją poprawić. Zbłądzić można, ale nie trzeba trwać w błędzie i przydawać zła do zła, bo do niczego nigdy nie dojdziemy. Niechaj przeto baczą zwierzchnicy narodu, by Rzeczpospolita nie poniosła szkody.

g. w.

Losowanie sędziów przysięgłych

na II. kadencję.

W Prezydjum sądu okr. karnego w Krakowie odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na II kadencję, rozpoczynającą się 19 kwietnia b. r. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: Albinowski M. inż., Armatys Tad. optyk, Bartel Wł. urz. Banku, Bernal J. urz. Tow. Wzaj. Ubezp., Borgenicht J. właśc. real., Bośniacki Tad. urz., Cegielski Win. przem., Chylowski W. inż., Fedorski Z. przeds., Franzman Z. właśc. kina, Garzyński Z. fotograf, Jabłoński St. właśc. realn., Jaroszewski Bol. urz., Kiljan K. urz., Konderski W. dyr. Banku, Kornreich St. dyr. Banku, Kostka St. urz., dr. Kroo J. pryw., Krówczyński St. aptekarz, Kurkiewicz M. inż., Kwaśniewski Wł. kupiec, dr. Lanckoroński Z. właśc. real., Łojek Sz. przem., Madeyski K. urz. Banku, Małyszczycki St. inż., Masłowski Bol. aptekarz, Mączyński Fr. budow., Nizio W. przem., Poniński A. dyr. Syndykatu roln., Potocki A. urz., Raczyński A. przem., Regenstreif Z. inż., Skocki K. urz., Skowronek J. urz. Banku, Taszkowski St. urz. Banku, Tyszkiewicz J. właśc. ziemski.

Jako przysięgli zastępcy zostali wylosowani: Barański A. kupiec, Bąk L. zegarmistrz Bielecki J. kupiec, Jabłoński T. fotograf, Kalinowski J. kupiec, Karwat K. majster cieśielski, Kowalik J. majster krawiecki, Radwański A. kapelusznik, Zaremba A. kupiec.

Losowaniu przewodniczył prezes Pelc, przy udziale sędziów: dr. Hubaczka i Świądrowskiego; prokuraturę reprezentował prok. dr. Brason.

—o0o—

Kraków, 18 marca.

Czwartek 18: św. Cyryla Jer., św. Edwarda kr.

Piątek 19: św. Józefa Oblub. NMP.

Piątek 19: wschód słońca o godz. 5.47, zachód o godz. 17.50.

NA STR. 6-TEJ zamieszczamy art. M. Padechowicza o dwusetnej rocznicy ołówka, art. o nowym wschodnim ruchu religijnym „Oomoto", oraz „Ruch wydawniczy".

DYPLOMATA MEKSYKAŃSKI W KRAKOWIE. Konsul generalny i charge d'affaires meksykański w Pradze, p. Enrique Santibanez, przyjeżdża w piątek dnia 19 b. m. rano do Krakowa. P. Santibanez zabawi w naszem mieście do niedzieli i odjedzie stąd po południu do Warszawy.

SPRAWA KRAK. RADY MIEJSK. PRZED TRYBUNAŁEM ADMINISTRACYJNYM. Dn. 15 b. m. odbyła się przed N. Trybunałem Administracyjnym rozprawa na skutek wniesionej przez członków rozwiązanej Rady miejskiej w Krakowie, skargi przeciw rozwiązaniu tej Rady. Radę rozwiązaną zastępowali: prof. Fr. Zoll, dr. A. Gross i dr. St. Klimecki, im. Min. Spr. Wewn. występował p. Saloni. Wyrok będzie ogłoszony 26 b. m.

TAŃCE W W. POŚCIE. W ostatnich dniach znalazły się pomiędzy ogłoszeniami w naszem piśmie wiadomości o dwóch zabawach tanecznych, urządzanych w Krakowie. Umieszczono je z powodu przeoczenia Redakcji, która, jak w innych kwestjach, tak i w tej ściśle przestrzega zasad katolickiej nauki. Zarazem przestrzega Redakcja katolickie sfery miasta przed tolerowaniem zabaw tanecznych w Poście, łamiących kościelne przepisy postne i sprzecznych z tradycjami naszemi narodowemi.

OPUŚCIŁ PRASĘ 6-TY NR. „JEDNOŚCI" na którego treść składają się artykuły: Dr. J. Krajewskiego „Obudźmy się", wzywający do stworzenia Ligi zbawienia Ojczyzny; „Nie igrać z ogniem", przedstawiający niebezpieczeństwa noweli do ustawy uposażeniowej urzędników, opartej na niesprawiedliwości i krzywdzie; Dr. Wiudakiewicza „O potędze woli i znaczeniu pracy"; Dr. Brassona „Objawy i postulaty obecnej chwili"; Urzędnika „Za równe studja, równe lata służby, równe wynagrodzenie"; Prawdzica „Z niwy oszczędnej (?!) gospodarki" W. Z Prezes Izby Kontroli na ławie oskarżonych; R. Zawiliński „Nie przeciągać struny"; La „Interesujące biografje naszych dygnitarzy"; K. „Usunąć błędy w uposażeniach"; Prawdzic „Bandytyzm czci"; „Z posłuchania u p. ministra skarbu, Klubom poselskim do wiadomości"; J. G. „Należytości za podróże służbowe"; Z. S. „Audiatur et altera pars"; F. Sypowski „Prawdy i Prawa". III. Sprawozdanie, Komunikaty, Porada Prawna i Odpowiedzi Redakcji. Numer nader aktualny i interesujący, powinien być w rękach każdego pracownika państwowego (1.50 zł. kwartalnie — Kraków — ul. Garncarska L. 7 I. p.).

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Organa ekspozytury śledczej aresztowały Stanisława Mączyńskiego (lat 26) z Balic i Franciszka Kaszubę (lata 28) z Rząski, którzy w nocy z 6 na 7 b. m. włamali się do biur fabryki waty przy ul. Juljusza Lea i skradli maszynę do pisania, oraz pasy popędowe. Nadto aresztowano i odstawiono do więzień sądowych Jacentego Dziurę (lat 25) i Józefa Kanię (lat 28). Dopuścili się oni szeregu kradzieży mieszkaniowych w Woli Batorskiej.

SPRAWCA NAPADU RABUNKOWEGO W WIĘZIENIACH SĄDOWYCH. Po dłuższych poszukiwaniach, wyśledzono i aresztowano Józefa Nowaka z Wyciąż, jako czwartego sprawcę zbrojnego napadu rabunkowego na mieszkanie Marcina i Marji Walczaków w Bieńczycach, pow. Kraków. Nowaka odstawiono do więzień sądu okr. karnego w Krakowie, w ślad za odstawionymi tam swego czasu jego spólnikami: Stanisławem Chudziakiem, Janem Łodygą i Janem Prykiem z Wyciąż. Nowak przyznał się do napadu rabunkowego.

—o0o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. INTERNISTÓW. Dziś, we czwartek, o godz. 8 wieczorem posiedzenie naukowe w sali wykładowej I-ej kliniki medycznej (szpital św. Łazarza, oddz. I A).

O NAJPIĘKNIEJSZYCH OKOLICACH SYCYLJI będzie mówił ks. dr. Kruszyński, jutro we czwartek o godz. 7 wieczór w sali Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńsk. Odczyt ilustrowany obrazami świetlnymi.

KONCERT BERTY KIURINY zapowiedziany na dziś, t. j. czwartek 18 b. m., zostaje odłożony z powodu nagłej niedyspozycji artystki, podobnie jak koncerta bukareszteńskie. Zakupiono bilety zachowują ważność.

IV. AUDYCJA MUZYCZNA dla młodzieży szkolnej, odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 11 przed południem w sali teatralnej przy ul. Rajskiej. Prelekcję na temat: „Rozwój polskiej pieśni kościelnej" wygłosi dyr. Bol. Wallek-Walewski. Pieśni odśpiewa chór „Echo". — Bilety wcześniej do nabycia w I. szkole im. św. Wojciecha, ul. Krowoderska 14, w dnie powszednie od godz. 10—11, a w dzień audycji w teatrze.

KONCERT NA CELE TOW. ZACH. KRESÓW. Dzisiaj, t. j. we czwartek, o godz. 8-ej wieczorem, w sali Małopol. Tow. Roln. (plac Szczepański l. 8, II p.), koncert, z udziałem prof. Kopystyńskiego, p. Wolskiej-Sobańskiej, artystki opery katowickiej, oraz p. Marjana Sobańskiego, b. artysty opery poznańskiej.

JOSMA SELIM W STARYM TEATRZE. Słynna pieśniarka, Josma Selim, niezrównana odtwórczyni lekkiej Muzy, wystąpi w Krakowie wraz z głośnym kompozytorem operetkowym, Dr R. Benatzkym. W programie wesołe perełki, złożone z piosenek nastrojowych, ludowych i frywolnych, spopularyzowanych przez Josmę Selim w centrach muzycznych, jak: Wiedeń, Berlin, Paryż, Londyn i t. d. Wieczór ten, który odbędzie się w Starym Teatrze w sobotę 20 b. m., powtórzony będzie w „Bagateli" w niedzielę 21 b. m.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Wesele".
Sobota: „Cetno-licho".
Niedziela po południu: „Pan poseł".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek: „Puśćmy się".
Piątek: „Puśćmy się".

TEATR LALEK MARJONETEK—św. Jana 6.
„Kajtuś w Turcji", komedja w 2 aktach i „Trzy życzenia", arcywesoły obrazek.

REPERTUAR KONCERTOWY

Czwartek 18: Berta Kiurina, śpiewaczka.

WANDA: „Kobiety na sprzedaż".
REDUTA: „Karawana".
WARSZAWA: „Kobiety na sprzedaż".
UCIECHA: „Precz z maską", romans filmowy w 12 aktach (2 serjach).
NOWOŚCI: „Usta, które każdy całuje".
PROMIEŃ: „Rozwozicielka chleba", dramat w 10 aktach.
SZTUKA: „Świat zaginiony".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę wchodzi na afisz najbardziej obok „Fotela 47" sukcesowa komedja Ludwika Verneuille'a „Cetno-licho" („File en face"), w której p. Smosarska ukaże się po raz pierwszy u nas w roli komedjowej. Obsadę komedji tworzą ponadto pp.: Koronkiewiczówna i Romowiczowa, Jednowski (jednocześnie reżyser sztuki), Dobiesław, Kijowski, Rodziewicz, Rozmarynowski, Szymborski, Znicz. Sztuka otrzyma częściowo nową wystawę. W niedzielę po południu powtórzenie „Pana posła" z jubilatem p. Miarczyńskim w głównej roli.

KTO CHCE SPRAWIĆ SWOIM DZIECIOM PRAWDZIWĄ PRZYJEMNOŚĆ nie omieszka kupić biletu do Teatru Słowackiego na dzień 21 marca 1926 r., gdzie o godz. 11 przed południem odbędzie się wspaniała ilustracja do bajki „Śnieżka" i „Czarowny sen", opera w 8-ch odsłonach, układu L. Fetissów-Kadlerowej, tudzież cały szereg pięknych ewolucyj tanecznych układu Stelli Bursówniej. Całkowity dochód z przedstawienia, przeznaczony jest na dzieci zagrożone gruźlicą. Bilety w cenie od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

„ORŁOW" ODWOŁANY. Zapowiedziany na wczoraj występ p. Lucyny Messal i Józefa Redo w głośnej operetce „Orłow" w Bagateli, został w ostatniej chwili odwołany. Do soboty włącznie „Bagatela" będzie nieczynna.

—o0o—

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Juljana Bartoszewicza, dziennikarza, zostanie odprawione w sobotę 20 b. m. o godz. 11 przed południem, w kościele Marjackim.

—o0o—

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim pytającym o adres Poli Negri. Pola Negri mieszka stale: ul. Lexington Road, Beverly Hills, Los Angelos, Cal. U. S. A.

—o0o—

11 Lista składek

na K. M. K. dotkniętych klęską bezrobocia.

Komitet parafjalny św. Florjana, dla uczczenia ks. infułata Kulinowskiego 125 zł., Padechowicz 2.80 zł., ks. Kocera 100 zł., W. Antoszowa 3.50 zł., Stryjeński 50 zł., Zarzycki 3.50 zł., Sem. żeń. im. Reja kurs II 3.60 zł., Gimn. św. Jacka kl. II a 3.70 zł., Komitet jubileuszowy św. Franciszka 100 zł., Sodalicja Pań, Kraków, 110.50 zł., Paleczny 3.50 zł., M. Bartel 1 zł, ks. Tomera 15 zł., Kasa Oszczędności m. Krakowa 300 zł., Dr J. Muczkowski 20 zł., Dr Federowicz 20 zł., Dorowski Józef 20 zł., J. Szcześniak 20 zł., urzędnicy Kasy Oszczędności m. Krakowa 43.20 zł., Kasyno Powszechne, Kraków, 100 zł., Putyra 10 zł., gimn. im. Sobieskiego II a 7.20 zł., M. Racławicki 5 zł., Redyk 3.50 zł., E. Makowski 50 zł., państw. sem. naucz. żeńskie 20.30 zł., N. N. 4 zł., W. W. 4.20 zł., P. Mikosz z Zakładu Helclów 3 zł., dziewczęta służące 14 zł., J. Z. 1.50, pracownicy firmy Gebethner w dniu imienin swego szefa, Dr Aleksandra Słapy 100 zł., M. Berrotowa 2 zł., Dominik Niwiński 5 zł., J. P. 15 zł., p. Banasiowa 3.50 zł., M. Niewiarowska 1 zł., Włodzimiera Szałayska 10 zł., Antoni Jędrzejewski, ppkł., Brześć n. Bugiem, 80 zł., ks. Kossowski, Babice, 10 zł., Wł. Kępiński 24.36 zł., Kasa skarbowa 1, II 22.10 zł.

Rozwój akcji katolicko-społecznej na Nowej Wsi.

W dzielnicach XIV, XV i XVI Krakowa rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej akcja katolickich stowarzyszeń, do których masowo zapisują się na członków obywatele tych dzielnic. Ożywiona praca stowarzyszeń społecznych i oświatowych stawia na coraz to wyższym poziomie dzielnice, które dawniej z braku takich organizacyj pozostawały w tyle za innemi. Rozwój tej akcji zawdzięczać należy niestrudzonej pracy niektórych księży tej parafji, oraz kilku obywateli, którzy z wielkiem poświęceniem oddają się tej pracy. Dziś w tych dzielnicach istnieje około 15 stowarzyszeń katolickich, które grupują przeszło 1000 członków na 6.492 mieszkańców, zamieszkujących w tamtejszej parafji.

Jednem z najstarszych i najlepiej zorganizowanych jest Konferencja ś. Wincentego a Paulo Pań i Panów, która ze szczupłych funduszów (datków i ofiar) roztacza opiekę nad blisko 100 niezamożnemi rodzinami.

Dzięki ks. proboszczowi Weissowi ma się otworzyć kino w Domu Katolickim, zakupione w roku 1922 przez Konferencję św. Wincentego a Paulo Pań i Panów.

Przy kościele istnieje Arcybractwo Serca Jezusowego (500 członków). Gromadzi ono wiernych, by uchronić ich od wpływu innowierców, którzy w tamte dzielnice zaczęli się już wkradać. Arcybractwo rozwija się coraz pomyślniej, mając na czele poważnych obywateli w osobach pp. A. Konika, P. Rachela i p. Kotulową.

Młodzież męska skupia się w Sodalicji Marjańskiej (ponad 50 członków). Praca w tem stowarzyszeniu rozwija się bardzo pomyślnie dzięki jego Moderatorowi ks. K. Wawakowi.

Opuszczonemi i zaniedbanemi dziećmi opiekują się Siostry Miłosierdzia, które gromadzą dzieci w Ochronce pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo w Łobzowie. Pod troskliwą opieką spędza tam kilka godzin dziennie przeszło 100 dzieci, ucząc się i bawiąc.

Dla młodzieży żeńskiej jest Stowarzyszenie „Dzieci Marji" liczące około 50 dziewcząt. — Oprócz zebrań urządzają one często przedstawienia amatorskie. Główną przeszkodą normalnego rozwoju tego Stowarzyszenia jest brak własnego lokalu.

Celem zapobieżenia ujemnym skutkom wychowania ulicznego młodej dziatwy, założono przed kilku laty Stowarzyszenie Dziatwy Katechizmowej (około 200 dziatwy w wieku od 4 do 16 lat), które ma swoje kółko amatorskie i skromną bibljotekę. Stowarzyszenie to pod kierownictwem Moderatora ks. Śmidody rozwija się coraz pomyślniej, ściągając do swojego grona zaniedbane dzieci.

Przy szkole w Łobzowie istnieje Komitet Rodzicielski, który dzięki dobrej organizacji idzie z pomocą najwięcej potrzebującym uczniom.

Z niedawno założonych, a bardzo pożytecznych organizacyj zasługuje na większą uwagę Liga Katolicka, licząca około 400 członków. Liga katolicka urządza co miesiąc odczyty z dziedziny społecznej i religijnej, na których wygłaszają referaty najpoważniejsze osobistości Krakowa, nic też dziwnego, że w tak krótkim czasie, bo zaledwie po 3-letniem istnieniu, masowo garną się do niej parafjanie. Dzięki niestrudzonej pracy prezesa p. L. Lazara, rozwój Ligi Katol. zapowiada się jak najlepiej.

Dla celów narodowych, polityczno-społecznych i uświadamiania istnieje IX koło Chrześć. Dem. Z powodu braku odpowiedniego lokalu poprzestaje ono na zebraniach sympatyków w ścisłem gronie.

Wychowaniem fizycznem młodzieży zajmuje się Klub sportowy „Pogoń", jeden z czołowych klubów C kl. Liczy około 70 członków z młodzieży szkolnej i rękodzielniczej. Rozwój klubu powolny z powodu braku lokalu.

Przy ul. Juljusza Lea, obok kościoła, znajduje się Ambulatorjum Panien Ekonomek, które z wielkiem poświęceniem prowadzi p. Biskupianka. Ambulatorjum to udziela bezpłatnie pomocy setkom ubogich.

Sprawami miejskiemi zajmuje się Komitet Obywatelski, na czele którego stoją p. radca M. Nycz i p. radca L. Lazar.

Z inicjatywy obywatelstwa założono kuchnię dla bezrobotnych; wydaje ona dziennie około 160 obiadów. Fundusze, z których utrzymuje się kuchnię, są bardzo skromne i tylko dzięki ofiarności obywatelstwa i pomocy pań i panów z Konferencji św. Wincentego a Paulo kuchnia ta może żywić ciepłą strawą bezrobotnych i ich rodziny.

Jedną z największych bolączek jest brak budynku, któryby był gmachem wszystkich Katolickich Stowarzyszeń tych dzielnic. Ograniczone korzystanie z Domu Katolickiego jest już absolutnie niewystarczające. Na przyszłość, sądzę, doskonały stan i rozwój tych organizacyj, przy wspólnej i intenzywnej pracy wszystkich umożliwi wzniesienie własnego domu, który się stanie punktem zbornym i miejscem pracy na niwie kulturalno-religijnej ku chwale Bożej, pożytkowi Kościoła i Ojczyzny.

Marjan Fr. Bąkowski.

—o0o—

Nadużycia w Izbie Kontroli Państwa.

SZÓSTY DZIEŃ PROCESU.

Pierwszą część wczorajszej rozprawy o nadużycia w Izbie Kontroli Państwa w Krakowie zajęło przesłuchanie Marji Wodziczkówny, urzędniczki Izby. Podaje ona, że w drugiej połowie r. 1924, podczas pobytu komisji z Najwyższej Izby Kontroli z p. Rugiewiczem na czele, osk. Biliński wręczył jej kopertę z kilkuset złotymi, prosząc, by pieniądze te zatrzymała przy sobie. Świadek przechował kopertę na naleganie Bilińskiego, który był wtedy bardzo zdenerwowany, a w chwilę potem, kiedy p. Rugiewicz w obecności prezesa Łasińskiego pytał ją o pieniądze, powiedziała, że ma w przechowaniu kopertę z kilkuset złotymi. P. Rugiewicz przeliczył pieniądze i powiedział, że jest wszystko w porządku, a ona po tej kontroli zwróciła kopertę Bilińskiemu. Dalej oświadcza, że urzędnik Ciechanowski, wychodząc z biura Łasińskiego, żalił się wobec niej, iż prezes polecił mu pobrać, jako remunerację, rachunek na nieodbyte koszta podróży.

W grudniu 1924 prezes Łasiński osobiście rozdzielał między urzędników remuneracje w kwocie łącznej 3.000 zł. Remunerację tę mieli otrzymać urzędnicy z wyjątkiem tych, którzy awansowali, lub na 1 stycznia mieli awansować. Świadek dostała 100 zł. remuneracji, a przy odbiorze prezes powiedział do niej: „Pani kwituje tyle, ile pani otrzymała". Dorozumiała się z tego, że inni urzędnicy kwitują nie takie kwoty, jakie otrzymali. O jakichkolwiek nadużyciach nie słyszała nic przed wszczęciem dochodzeń dyscyplinarnych. W stosunku wzajemnym Bilińskiego i Łasińskiego nie zauważyła nic niewłaściwego. Biliński, jako były wojskowy, „często stawał na baczność przed Łasińskim", mówiąc: „rozkaz panie prezesie", zaś Łasiński zaraz w pierwszych dniach po wstąpieniu Bilińskiego do Izby, przedstawiał go urzędnikom jako „naszego ministra skarbu".

Następnie zeznaje Grieffel, kupiec zbożowy z Krakowa. Świadek zna Bilińskiego od roku 1921, z czasów jego wojskowej służby, gdy Biliński był kierownikiem wojskowych magazynów w Podgórzu-Płaszowie. W roku 1925 spotkał się raz na ulicy z Bilińskim i poszli razem do restauracji. Biliński prosił go, ażeby mu się wystarał o 100 kg. cukru, który jest mu potrzebny na prezent za posadę dla prezesa. Za jaką posadę i dla jakiego prezesa, świadek nie pamięta. Grieffel wystarał się mu o cukier i dał mu kartę do sklepu na ulicę Krakowską, gdzie też Biliński towar podjął i w krótki czas potem zwrócił mu pieniądze.

W toku dalszych zeznań Grieffela okazuje się, że Biliński w roku 1924 i 1925 zaciągał u niego pożyczki po 20, 40. 50 i 100 złotych. Grieffel bywał często w Izbie Kontroli u Bilińskiego po odbiór owych pożyczek, przyczem starał się o protekcję w sprawie dostawy zboża do jednego z urzędów w Katowicach. Raz będąc na giełdzie zbożowej, spotkał Bilińskiego, który pędem przybiegł do niego bez zarzutki i powiedział mu: „Nieszczęście, jest szkontrum". Ja mam trochę oliwy w głowie, powiada świadek, wyjąłem więc 800 zł. z kieszeni i pożyczyłem Bilińskiemu, który mi mówił, że „potrzebuje pieniedzy tych dla starego".

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Za wybitną życzliwość, opiekę i troskliwość, okazaną mej śp. Żonie Jadwidze w ostatnim okresie Jej choroby, wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi i personalowi (PP. Lekarzom i SS. Pielęgniarkom) miejskich Zakładów sanitarnych na Prądniku w Krakowie oraz SS. Serafitkom w Zakrzówku.

Ponadto wszystkim, którzy okazali mi tak licznie i szczerze swe współczucie z powodu bolesnej straty, składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

Władysław Dziewoński
radca Magistratu krakowskiego.

Od ołowianej laseczki w średnich wiekach do dzisiejszego ołówka.

(200 rocznica ołówka).

Ten powszechny dzisiaj artykuł, jakim jest ołówek, rzec można bez przesady, stał się przedmiotem codziennego użytku wszystkich klas i narodów. Jest on wyrazem największego demokratyzmu, oddając się każdemu na usługi, począwszy od biedaków, a skończywszy na najmożniejszych tego świata. Jego taniość i łatwość nabycia sprawiły, że jak przy wielu innych dziesiątkach wytworów przemysłowych, tak i przy ołówku, nie zastanawiamy się wcale nad jego pochodzeniem i przemianami, jakie w ciągu stuleci przechodził. Można więc przynajmniej wspomnieć w roku jubileuszowym o tym nieodstępnym towarzyszu kulturalnego człowieka. Boć przyznać trzeba, że ołówek w dzisiejszej postaci służy człowiekowi od ławy szkolnej, aż po koniec jego życia.

Po średniowiecznych malarzach, którzy posługiwali się pręcikami ołowianemi, pozostała nam tylko nazwa. Dzisiejsze bowiem ołówki wyrobione są ze sproszkowanego grafitu zmieszanego z glinką, a nie z ołowiu.

Właśnie w bieżącym roku mija 200 lat od chwili, gdy w roku 1726 zaczęto sprowadzać z Anglji do Niemiec pręciki grafitowe i oprawiać je w drzewo, a w 35 lat później, t. j. 1761 roku, powstała pierwsza fabryka Fabera.

Dalszy rozwój i ulepszenie fabrykacji ołówków, a co za tem idzie szybka przeróbka surowca, sprawiły to, iż znany z dobroci kumberlandzki grafit począł się wyczerpywać, a wydobywanie go z głębszych pokładów, stawało się coraz kosztowniejsze. I chociaż zalety grafitu angielskiego były bardzo cenne, jak np. łatwe farbowanie, połyskujące kreski, jakie przy rysowaniu dawał, i nie tępił się prędko, to jednak był o tyle niedogodnym, że nie można mu było nadać dowolnej twardości. Tutaj więc nastąpił zasadniczy zwrot w produkcji ołówków. W tej dziedzinie zasłynęło dwóch Francuzów: Hublot i Conte. Zwłaszcza ten ostatni zdobył sobie rozgłos, gdy w 1795 roku wpadł na pomysł sproszkowania grafitu i mieszania go z glinką wolną od piasku i wapna. To zadecydowało o założeniu fabryki ołówków przez Conte'a w Paryżu. W parę lat później poszedł w ślady Francuza Hardtmuth w Wiedniu.

Produkcja ołówków w dzisiejszem stadjum zaprzęgła do pracy trzy odrębne zupełnie zawody, a mianowicie: ceramikę, stolarstwo i farbiarstwo. Do dyspozycji wyrobu ołówków stoją dziś maszyny, które są prawdziwym cudem techniki i triumfem genjuszu ludzkiego umysłu. Maszyny te wprawiają w podziw precyzją i szybkością, z jaką pracują. Wystarczy tylko wspomnieć o takim automacie, który w ciągu dnia klei blisko 120.000 ołówków, lub o innej maszynie, nadającej kształt okrągły, albo sześciokątny, produkującej 144 drewienka na minutę. A cóż dopiero mówić o aparacie, wybijącym firmę i złocenia jej na 40.000 ołówków dziennie?

Tak powstają ołówki czarne i taki sam mniej więcej proces stosuje się przy wyrobie ołówków kolorowych.

Tuż przed wielką wojną na czele przemysłu ołówkowego stała Bawarja, w której sama Norymberga ze swoją produkcją za 8,500.000 marek złotych wiodła prym, zatrudniając w tym przemyśle około 1000 robotników. Ołówkarze tamtejsi mieli nawet swój cech.

Za Bawarją szła Ameryka, a następnie Francja. Jakie dzisiaj zaszły w tej dziedzinie zmiany, trudno jest coś konkretnego powiedzieć. Jedno jest tylko wiadomem, że nie możemy jakoś wytrzymać konkurencji, czego najlepszym dowodem są sprzedawane różne „Bleistifty". Czy winno tutaj nasze kupiectwo, czy też może samo społeczeństwo ponosi winę przez nie dość skrupulatne realizowanie hasła „swój do swego po swoje"? To temat do dyskusji, który w dzisiejszem naszem położeniu gospodarczem jest bardzo na czasie.

Marjan Pałechowicz.

„Oomoto" zbawi świat.

Mesjasz Dalekiego Wschodu.

Przyszło do naszej redakcji czasopismo japońskie „Oomoto", drukowane w Paryżu w językach esperanckim, francuskim i angielskim. W miasteczku japońskiem Ayabe znajduje się wszechświatowe biuro propagandy „Oomoto" — ruchu religijno-spirytystycznego, którego zadaniem jest odrodzenie moralne powojennej ludzkości.

Założycielką nowego kierunku o tak dziwnej nazwie była zmarła w roku 1918 Nao Deguti, Japonka, obecnym zaś wodzem prądu jest Onisabro Deguti, uważany przez Japończyków i licznych wyznawców „Oomota" za mesjasza świata.

Jak zrodziło się „Oomoto"?

W noc sylwestrową roku 1891 zapadła Nao Deguti, kobieta prosta i niepiśmienna, w stan potężnej ekstazy religijnej, której owocem był szereg rewelacyj z za świata, ujętych potem w t. zw. „święte księgi Oomota" na 200.000 arkuszy papieru. 27 lat spędziła Nao Deguti na kontemplacji i oddaniu się swojej idei. Jej następca w służbie „Oomoto", Onisabro Deguti przeżył w roku 1921 równie wielką ekstazę. Leżąc na łożu dniem i nocą, wyrzucał z siebie fontannę natchnionych słów, które zapisywali jego uczniowie. Spisywano dziennie 800 ark. papieru; w ciągu 270 dni nieprzerwanego natchnienia mistrza powstało 71 tomów „Reikari Monogatari" (opowiadań o świecie duchowym). Bożyszcze Dalekiego Wschodu mówi tam m. in. o swoim ascetycznym żywocie, jaki wiódł przez parę lat w jaskini górskiej. „Zdaje mi się — pisze — że potęga mego ducha wyrosła na górze Takakuma, jest ogromna, a moje studja duchowe szły w tempie szybszem, niż bieg pociągu lub aeroplanu. Nabyłem zdolność jasnego widzenia przeszłości, teraźniejszości, ale przedewszystkiem przyszłości. Mogę przepowiadać wypadki, które zajdą w świecie w tysiące lat po nas".

W czasopiśmie „Oomota" znajdujemy np. taki apel: „Bracia i siostry w Oomocie! Wierzcie, że niedaleką jest już chwila, kiedy cały świat spojrzy na Deguta jako na prawdziwego mesjasza całej ludzkości!" Liczni wyznawcy „Oomota" w Azji wierzą święcie, że Onisabro Deguti jest tym zbawcą świata, który, według proroków perskich, ma się urodzić na Wschodzie, albowiem Abdul Bahah, wódz nowej religii w Persji, ogłosił, że Japonja pokieruje duchowem przebudzeniem się świata.

Co jednak powie na ruch „Oomoto" konkurencyjny mesjasz hinduski, obwoływany przez koła teozoficzne Zachodu, Krisznamurti?

RUCH WYDAWNICZY.

„PRĄD". Marcowy zeszyt zasłużonego miesięcznika chrześcijańsko-społecznego zawiera obfitą treść. W artykule wstępnym p. t.: „Na zgon kardynała Mercier" składa redakcja w podniosłych słowach hołd zmarłemu dostojnikowi Kościoła. O. Jacek Woroniecki analizuje „Nasz sentymentalizm i jego wpływ na życie religijne". Na wielu przykładach wykazuje autor ujemne skutki rozpowszechnionego w Polsce kultu uczucia i wzywa do zwalczania go nie przez racjonalizm, lecz przez wysunięcie na pierwszy plan naszego życia moralnego woli. Prof. Kutrzeba rzuca szereg cennych uwag o „sądach i ocenach" naszej zmiennej, lekkomyślnej, a niekonsekwentnej publiczności. „Patrjotyzm i nacjonalizm" nosi tytuł interesujący odczyt ks. rektora Munnycka, wygłoszony w październiku ub. roku w warszawskiem „Odrodzeniu". Dr Ludwik Górski ogłasza dłuższy artykuł o pracach katolików, szczególnie Unji Fryburskiej i Unji w Malines nad ustaleniem zasad katolickiego ustroju społecznego. Znany publicysta katolicki ks. Nikodem Cieszyński rozpatruje przyczyny upadku rosyjskiej cerkwi i zapoznaje nas z antyreligijną akcją bolszewizmu. Prof. Oskar Halecki przedstawia znaczenie uniwersytetów katolickich w ogólnem życiu akademickiem świata. W dziale sprawozdań znajdujemy obszerne a rzeczowe recenzje z książek prof. Cara, Saroki i innych.

JEDENASTY ZESZYT „ŚWIATA" przynosi artykuł p. Leona Chrzanowskiego pod tyt. „Dziennikarze i Dyplomaci". „Pamiątki Polskie w Muzeum rewolucji w Moskwie" omawia p. Jan Hempel. Makuszyński wesoło opowiada „o człowieku, który wygrał dolarówkę". Stefan Dziewulski informuje o zagadnieniach ruchu budowlanego. Dowcipną kronikę z tygodnia daje St. Krzywoszewski. Magdalena Samozwaniec żartuje sobie fejletonowo o „Doktorze i kobiecie". Eustachy Czekalski zamieścił krytykę nowej powieści p. Tadeusza Rittnera p. t. „Most". Juljan Ejsmond pociesza „Zaoranych czytelników". W dziale beletrystycznym „Świat" drukuje powieści A. Konara i J. Kaden-Bandrowskiego, oraz nowelę Teresy Sapieżyny.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.